SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota, 4 sierpnia 1951 r. Nr 184 (392) B Cena 15 gr



Cały Berlin gotowy jest do przyjęcia delegatów młodzieży ze wszystkich stron świata. Na zdjęciu widzimy berliński Dworzec Wschodni, na który przyjeżdżają delegaci.

Nocami, myląc czujność policji, młodzieżowe sztafety z krajów kapitalistycznych zbliżają się do granic Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Młodzież całej kuli ziemskiej żyje pod znakiem Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Mieszkańcy Berlina entuzjastycznie witają coraz to nowe delegacje młodzieży, przybywające codziennie ze wszystkich stron świata. Niezwykle serdeczne przyjęcie zgotowano delegacji bohaterskiej młodzieży koreańskiej, która przybyła już do Berlina.

Do komitetu organizacyjnego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie napływają tysiące depesz od organizacji młodzieżowych i czołowych bojowników o pokój.

16 młodych patriotów greckich, którzy zostali skazani przez trybunał wojenny na karę śmierci, wysłało do komitetu organizacyjnego Zlotu depeszę z pozdrowieniami. W depeszy tej piszą oni: **„My, więźniowie z Averof, przesyłamy Wam nasze braterskie pozdrowienia. W Zlocie Młodych Bojowników o Pokój widzimy odpowiedź, jaką ludzkość daje ciemnym siłom reakcji amerykańskiej i wojnie"**.

Do granic NRD zbliżają się młodzieżowe sztafety pokoju. Uczestnicy sztafet przezwyciężali na swej trasie niezliczone przeszkody. **Członków sztafety angielskiej policja brytyjska usiłowała zatrzymać**, jednakże młodzież angielska zdołała przedostać się przez kanał La Manche, Belgię i Francję. We Francji przyłączyła się do niej **sztafeta hiszpańska**.

W Szwajcarii uczestnicy sztafety szli wyłącznie nocami, by uniknąć prześladowań policji ; przekazali pochodnię sztafety młodzieży austriackiej.

Tysiączne rzesze witały uczestników sztafety, która przeszła przez Albanię, Bułgarię, Rumunię i Węgry, a obecnie biegnie przez Czechosłowację, zbliżając się do granicy NRD.

Inna sztafeta przebiegła przez Włochy i Austrię i połączyła się w Bratysławie ze sztafetą z Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii.

*

26 poetów z Delhi (Indie) wystosowało telegram pod adresem Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. **W imię człowieczeństwa, pokoju, wolności i sprawiedliwości** — głosi depesza — **poeci i przedstawiciele kultury hinduskiej pozdrawiają Zlot i życzą mu powodzenia.** My, poeci z Delhi, również szczerze oddani sprawie pokoju i szczęścia ludzkości, pozdrawiamy serdecznie Zlot i w pełni popieramy tę wspaniałą, potężną imprezę.

*

Centralny Komitet Dymitrowskiego Związku Młodzieży Bułgarskiej wraz z Komitetem do Spraw Nauki, Sztuki i Kultury przeprowadził, w związku ze Zlotem Młodych Bojowników o Pokój, konkurs na najlepsze opowiadanie antywojenne, utwór poetycki i na najlepszą pieśń masową. Konkurs cieszył się olbrzymim powodzeniem. Zdobywcami pierwszych nagród w konkursie są: **R. Ignatow** za opowiadania „Precz z wojną" i „Dzieci Francji", **N. Zidarow** za wiersz „Zlot Pokoju" i kompozytor **S. Obretehow** za pieśń „Stalin — to pokój".

Dzieci polskie przyjechały do Berlina
radośnie witane przez swoich niemieckich przyjaciół

(Korespondencja własna z Berlina)

Już od długiego czasu pionierska republika im. Ernesta Thaelmana przygotowywała się do przyjęcia polskich dzieci. Gotowe czekały namioty, przybyli już tłumacze, sporządzone zostały programy zajęć.

31 bm. o godz. 7-ej rano na berliński Dworzec Wschodni przyjechał pociąg, z którego okien wyglądało około 80 niesłychanie zainteresowanych twarzy dziecięcych. Na peronie oczekiwało już 200 niemieckich kolegów z kierownikiem dziecięcej republiki na czele. Obecny był również sekretarz Tow. Przyjaźni Polsko-Niemieckiej tow. Włoch, przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego do Zlotu i Polskiej Misji Dyplomatycznej. Wśród okrzyków i oklasków zebranych, dzieci wychodzą z wagonu i ustawiają się przed pociągiem. Orkiestra gra hymn młodzieży.

Na dzieci sypią się kwiaty, płyną powitania, uściski.

Z ramienia niemieckiej organizacji pionierskiej przemawia kierownik republiki pionierskiej. Odpowiada mu dwóch harcerzy, w języku polskim i niemieckim.

Polskie dzieci równym szeregiem wyruszają do wyjścia i sprawiają niemieckim kolegom niespodziankę śpiewając marsz sportowy po niemiecku.

A teraz wspaniała jazda autobusem prosto do Wuhlheide.

U różowej, marmurowej bramy Republiki Pionierskiej, na której wyryte są dwa emblematy — niemieckich pionierów i FDJ, oczekuje gości grupa niemieckich pionierów. Witają się z powagą, na baczność, z rękoma uniesionymi do czoła w pionierskim pozdrowieniu. Aleja wiodąca od bramy do Republiki Pionierów jest piękna. Pełno wokół klombów i drzew. Aleja prowadzi do wspaniałej sceny, zainstalowanej na wolnym powietrzu, nad którą góruje ogromny portret Thaelmana. Za sceną — kolorowo oświetlona fontanna. Obok ciągną się stadiony, boiska i korty.

Młodzi miłośnicy wszystkich dyscyplin sportowych znajdą tu wspaniałe możliwości do ćwiczeń i meczów. Wystarczy powiedzieć, że w Wuhlheide jest nawet specjalny stadion do jazdy na wrotkach.

Dzieci podchodzą do swoich namiotów rozbitych w małym, suchym, sosnowym lasku. Namioty są szerokie, wygodne, z oknami. Dzieciaki nie mogą się nimi nacieszyć. Nieopodal znajduje się płytkie, sztuczne jeziorko z plażą, w którym można doskonale i bez żadnego niebezpieczeństwa kąpać się. Tego jeziora i plaży nie było jeszcze przed miesiącem. To także dzieło kolegów z FDJ.

Kiedy 2.VIII br. odwiedzamy dzieci polskie w Pionierskiej Republice okazuje się, że rozgościły się one zupełnie w swoich namiotach. Zdążyły nawet napisać listy do domów.

W namiotach panuje ruch. Odbywa się generalna ich dekoracja. — „Jak się wam tu podoba?" Okazuje się, że **Helenka Szarało z Białegostoku** jest zachwycona Republiką.

Zresztą sam wygląd dzieci świadczy o tym, że powodzi im się doskonale. Dzieci polskie mieszkają tuż obok dzieci czeskich i mają z nimi wspólny program zajęć. Z drugiej strony sąsiadują z nimi mali Francuzi. Dziesięciu małych Chińczyków często gości w polskim obozie, a wczoraj właśnie dzieci przyjmowały pionierów z Niemiec Zachodnich.

Włodek Dołchaniuk z Świętochłowic zrobił sobie fotografię z Murzynem. „Wcale nie chciałem wierzyć — mówi — że on jest naprawdę taki czarny".

Włodek Dołchaniuk przemawiał wczoraj przez radio do kolegów w Zachodnich Niemczech. Mówił po niemiecku — bo zna trochę ten język. **„Powiedziałem — mówi — że nam w Polsce jest bardzo dobrze i że my razem z nimi walczymy o pokój. I że Amerykanie muszą iść precz z Berlina".** Spotkania i rozmowy z dziećmi z Niemiec Zachodnich, dziećmi, które przekraczały potajemnie granicę, **uczą polskich harcerzy nienawiści do faszyzmu. Na wspólnych spotkaniach z kolegami z Czech, Francji, NRD, Chin, dzieci polskie uczą się głębokiego i prawdziwego internacjonalizmu.**

O kilkaset metrów od namiotu słychać pełne radości piski, śmiechy. Dzieciaki kąpią się, chlapią, pływają po jeziorku. Radość nie do opisania.

Wracamy z powrotem. Jak dzieci tu się czują? — pytamy instruktora. Instruktor odpowiada jednym słowem: **„Wspaniale"**.

Ogółem w Republice Pionierskiej zamieszkiwać będzie do końca sierpnia br. 20 tysięcy dzieci. Uroczyste otwarcie Republiki odbędzie się 4 sierpnia. Będzie na nim przemawiał Prezydent NRD **tow. Wilhelm Pieck.** Program zajęć Republiki Pionierskiej jest odrębny od programu Zlotu, ale wcale nie mniej atrakcyjny i urozmaicony. **24 sierpnia np. odbędzie się w Republice wielka olimpiada dziecięca.** Będą specjalne dni wystaw prac dziecięcych, specjalne dni odwiedzin dzieci przez wybitnych sportowców, naukowców, artystów.

Piękny miesiąc spędzą dzieci w Republice Pionierskiej im. Ernesta Thaelmana w Wuhlheide.

W.

> Wczoraj o godzinie 8,10 z Dworca Głównego w Warszawie odjechała na Zlot do Berlina delegacja polska. Pociąg wiozący przedstawicieli młodzieży liczy 13 wagonów.

„Pod samotną topolą..."

(Korespondencja własna z Berlina)

Tak brzmi nazwa jednego z nowowybudowanych na Zlot berlińskich stadionów. Nazwa jest romantyczna — prawda? Ale wierzcie, że i budowa tego stadionu pełna jest głębokiego, prawdziwego romantyzmu pięknej, ofiarnej pracy.

Obok pięknego stadionu piłki nożnej z miejscami na ok. 30.000 widzów ciągną się korty tenisowe, boiska do koszykówki i siatkówki.

Na czerwonej ziemi kortów, na szarych taczkach stadionu trwa gorączkowa, pośpieszna praca. Przy łopatach — młodzież. Opalona na brąz, zdrowa, silna młodzież. Podchodzimy do jednej z grup pracujących przy wykończeniu kortu.

— Jak długo już tu pracujecie? — pytamy.

— 74 dni — odpowiada wysoki chłopak w okularach.

— A skąd jesteście?

Teraz odpowiedź jest chóralna: — „Z Drezna!"

Jak się okazuje na stadionie pracują brygady, które przybyły tu z całej Republiki, by pomóc w przygotowaniu Berlina do świątecznych dni.

Brygada, z którą rozmawiamy, to młodzi uczniowie z drezdeńskich zakładów pracy.

— Ale nasza robota w Dreźnie też będzie zrobiona — zapewnia z powagą najmniejszy 15-letni może chłopak. — Nasi koledzy zobowiązali się tak przekroczyć normę, żeby nas całkowicie zastąpić przy warsztacie.

— A my tutaj też nie próżnujemy! — Nie potrzebują się nas w Dreźnie wstydzić! Wyrabiamy 150 procent normy — mówi brygadier — młody urzędnik pocztowy — Gerhart Neubert.

A kilka kroków dalej pracują dziewczęta. To studentki z uniwersytetu w Lipsku.

Izolda Münch — studentka historii, oburzona jest na samą myśl o tym, że budowa stadionów mogłaby się obejść bez studentów.

Zapraszają nas do roboty pracownicy berlińskiego radia i Ministerstwa Finansów. Nie ma końca wzajemnym docinkom radiowców i finansistów, ale w robocie nie przeszkadza to wcale. Codziennie przychodzą tu ci chłopcy po skończeniu normalnej pracy w urzędzie i pomagają w budowie do późnego wieczora. Jeden z nich ma właśnie dzisiaj wolny dzień. Przyszedł na stadion rano — odejdzie dopiero wieczorem.

— Trochę naszego potu wsiąkło i w stadion im. Ulbrichta! — dodaje jeden z młodych radiowców. — I tam już pracowaliśmy.

Na stadionie wre życie. Na stadionie Pod samotną topolą.

* * *

Stadion im. Waltera Ulbrichta, na którym odbędzie się uroczyste otwarcie Zlotu, może pomieścić 70.000 widzów.

Tu jest już wszystko przygotowane. Nawet kawiarnia „H.O.") tuż obok stadionu. Na gładkich alejach wokół stadionu rozstawione są kamienne wazony pełne kwiatów. W ciszy i słońcu wspaniały stadion, lśniący zielenią trawnika, czeka na młodzież.*

* * *

Jednym z najpiękniejszych berlińskich stadionów jest jednak zapewne basen pływacki na Friedrichshain. Właśnie napuszczono do basenu wodę. A właściwie nie tyle do basenu, ile do basenów — jeden z nich służy specjalnie do skoków z trampoliny.

Stadion jest już wykończony. Wysoko nad zielonymi kaflami basenów — ławki widzów. Wspaniałe szerokie schody, wiodące do ławek, gładkie trawniki — wywierają imponujące wrażenie.

Jest już późno. Robotnicy i pomagająca im młodzież wybierają się do domu.

Wokoło z głośników płynie muzyka. Woda lśni w basenach. Jest ona automatycznie zmieniana co 24 godziny.

Stary majster zwija kombinezon i uśmiecha się do nas serdecznie: „Przychodźcie już, przychodźcie, czekamy na Was..."

Robotnicy ściskają nam ręce.

— Ładnie? — pytają z dumą.

— Pięknie! — odpowiadamy.

Bo tak właśnie jest naprawdę.

J. WALASZCZYK

*) *odpowiednik polskiego PDT.*

Sprawozdanie z dalszego przebiegu rozprawy przeciwko członkom dywersyjno-szpiegowskiej organizacji w Wojsku Polskim str. 3 i 4

Delegacja radziecka przybyła do Berlina

3 bm. o godz. 16-ej po południu przybyła na Dworzec Wschodni delegacja radziecka w liczbie **około 1.500 osób.** Delegację powitali na dworcu przedstawiciele różnych narodowości oraz przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego do Zlotu i młodzież niemiecka.

Warszawa serdecznie witała przejeżdżających sportowców radzieckich

W godzinach nocnych dnia 2 bm. przez **Dworzec Gdański** przejeżdżały specjalne pociągi ze sportowcami radzieckimi, udającymi się do Berlina na XI Akademickie Mistrzostwa Świata, które odbędą się w ramach III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Na dworcu zebrały się setki warszawskiej młodzieży a wśród niej grupa sportowców polskich, również udających się do **Berlina.** Powitanie delegacji radzieckiej przerodziło się w gorącą, żywiołową manifestację przyjaźni i jedności młodzieży całego świata w walce o pokój.

Na dworzec przybył również Szef Misji Dyplomatycznej NRD w Polsce Ambasador Aenne Kundermann.

W imieniu Zarządu Gł. ZMP, w imieniu całej polskiej młodzieży, witali radzieckich kolegów sekretarze ZG ZMP Ociepka i Nowocień. „Przekazujemy Wam mówił Wiesław Ociepka — płomienne, braterskie pozdrowienia od przodowników pracy z budowli socjalizmu, od budowniczych Stolicy, od setek tysięcy młodych, polskich bojowników o pokój". Zrywają się okrzyki: „Niech żyje wieczna **przyjaźń** narodu polskiego z narodem radzieckim". **„Niech żyje Chorąży Obozu Pokoju, największy przyjaciel młodzieży, Józef Stalin".** Delegaci radzieccy wznoszą okrzyk na cześć Prezydenta Polski **Bolesława Bieruta.** Cała młodzież długo skanduje: **„Stalin - Bierut - Pokój".**

W imieniu przejeżdżającej grupy młodzieży radzieckiej przemówił przedstawiciel Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu — **Sobolew.** **„Przejeżdżając przez Polskę — oświadczył on — widzieliśmy polską młodzież przy pracy dla pokoju, dla ojczyzny. Jesteśmy pewni, że młodzież polska jest zdecydowana razem z nami, razem z młodzieżą całego świata walczyć o pokój. Jesteśmy przekonani, że Zlot berliński wykaże naszą ogromną siłę i ofiarność w walce przeciwko podżegaczom wojennym".**

Młodzież Polski i świata na cześć Zlotu

Młodzież Polska melduje

W stolicy ok. 550 młodzieżowych brygad produkcyjnych metalowców, budowlanych, odzieżowców i spożywców zrealizowało już zobowiązania o wartości 2.050 tys. zł.

*

Ponad 51.000 młodych górników i hutników Śląska osiąga coraz lepsze wyniki we współzawodnictwie zlotowym.

*

Wartość 2.000.000 zł. przedstawiają zobowiązania wykonane już przez 15.000 chłopców i dziewcząt woj. szczecińskiego.

*

Na budowie **Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Warszawie** pracuje młodzieżowa brygada murarska ZPM-owca **T. Paska, która przekracza zobowiązania, podjęte dla uczczenia Zlotu w Berlinie o 92 proc.**

*

Setki młodzieżowych brygad w kopalniach i hutach Śląska z zapałem walczy o coraz lepsze osiągnięcia w produkcji.

Pracująca pod kierunkiem ZMP-owca **Szelczińskiego** brygada ścianowa **z kopalni „Generał Zawadzki" wykonuje już przeciętnie 250 proc. normy. W kop. „Zabrze — Wschód"** przodują młodzi rębacze: **T. Jaworski, E. Gratopancho i S. Wojdyła,** którzy poważnie przekraczają swoje zobowiązania.

*

W woj. szczecińskim w realizacji zobowiązań wyróżniła się młodzież, pracująca w porcie w Szczecinie. Robotnicy obsługujący dźwigi w okresie wykonywania zobowiązań **zwiększyli ilość przeładowanych towarów o 10 ton na jedną zmianę.**

*

W dniu 31.7 br. **junacy 55 brygady SP** wykonali przedterminowo plan II turnusu, zaoszczędzając tym samym państwu 258 **tysięcy złotych.** O przedterminowym wykonaniu planu II turnusu zameldowały również Komendzie Głównej SP brygady **im. Ludwika Waryńskiego** i **im. Aleksandra Stachanowa,** zatrudnione przy budowie Nowej Huty oraz **brygada im. Walerego Wróblewskiego,** pracująca w woj. katowickim.

Junacy wykonali przedterminowo plany produkcyjne, aby w ten sposób uczcić III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

W czechosłowackich zespołach artystycznych

Ekipa artystyczna wchodząca w skład delegacji czechosłowackiej będzie jedną z najliczniejszych na Zlocie Berlińskim. Do występów w Berlinie przygotowywało się przez ubiegły miesiąc na obozach przygotowawczych 800 młodych śpiewaków, muzyków i tancerzy.

W skład ekipy wchodzi orkiestra symfoniczna, artyści teatralni, zespoły artystyczne pieśni i tańca, soliści instrumentalni oraz śpiewacy ludowi.

Współzawodnictwo wśród młodzieży rumuńskiej

Aby godnie uczcić III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie młodzi robotnicy zakładów kolejowych **„Grivita Rosie"** w Bukareszcie przystąpili do współzawodnictwa. **W tej chwili w współzawodnictwie zakładów „Grivita Rosie" bierze udział 27 młodzieżowych brygad produkcyjnych.**

Przygotowania młodzieży Vietnamu

Studenci Akademii Sztuk Pięknych w Vietnamie zobowiązali się ku czci Zlotu w Berlinie przygotować kolorowe plakaty, obrazujące przygotowania do Zlotu. Zobowiązanie to zostało wypełnione. Wśród vietnamskiej delegacji na Zlot do Berlina znajdują się najlepsi synowie Vietnamu, młodzi żołnierze i robotnicy jak np.: **La-van-Can — 20-letni chłopiec — żołnierz vietnamskiej armii ludowej,** któremu pocisk zdruzgotał całkowicie prawe ramię. Kolega **La-van-Can pozostał na posterunku dotąd, dopóki bojowe zadanie nie zostało wypełnione. Za swój czyn został on odznaczony medalem.**

Pozdrawiamy was, Młodzi Bojownicy o Pokój

Jerzy Putrament

Sekretarz Generalny ZLP W-przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

T. Szeligowski

kompozytor — laureat Państwowej Nagrody

III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie jest ważnym etapem światowej walki o pokój. Będzie on potężną manifestacją młodzieży całego świata, manifestacją międzynarodowego braterstwa narodów, manifestacją sukcesów pokojowego budownictwa Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, manifestacją walki o pokój młodzieży w krajach kapitalistycznych. Ukaże on siłę ruchu pokoju zarówno uczestnikom Zlotu, którzy wrócą do swych krajów, by z tym większym zapałem pracować i walczyć o pokój — jak i ludności wszystkich krajów świata.

Jerzy PUTRAMENT

• • •

Przesyłam serdeczne pozdrowienia Młodym Bojownikom o Pokój, życząc, aby Zlot przyczynił się do pogłębienia przyjaźni między narodami świata. Solidaryzuję się z obozem pokoju.

Tadeusz SZELIGOWSKI

Sportowcy polscy już w Berlinie

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

O godzinie 20 przybyła do Berlina grupa polskich sportowców, uczestników XI Międzynarodowych Igrzysk Akademickich.

• • •

Na dworcu w Berlinie oczekiwały sportowców liczne delegacje. Już w pociągu zostały podane sportowcom dokładne adresy kwater. Po przybyciu do Berlina i powitaniu na dworcu, polscy sportowcy udali się autobusami do **Kaulsdorf** — letniskowej miejscowości pod Berlinem, gdzie zostaną umieszczeni w lokalu szkoły partyjnej.

• • •

Polscy sportowcy będą mieć do dyspozycji 8 autobusów, które będą ich odwozić i przywozić do centrum miasta.

• • •

Niemieccy opiekunowie domu czynią wszystko, żeby jak mówią: **„Polacy czuli się tu jak w domu i zdobyli jak najlepsze wyniki".**

J. W.

*

W skład ekipy polskiej wchodzi liczna grupa sędziów, trenerów i działaczy sportowych oraz następujący zawodnicy:

• • •

Lekkoatletyka: Kuźmicka, Bregulanka, Iłwicka, Konikówna, Minnicka, Duńska, Bocianówna, Gościniakówna, Gburkówna, Ciachówna, Maciejakówna — Potrzebowski, Korban, Kiszka, Mach I, Sidło, Lewicki, Lipski, Adamczyk, Krzyżanowski, Statkiewicz, Graj, Ważny, Buhl, Stawczyk, Wejnberg, Kuśmirek, Lipiec, Garncarczyk, Dobraczyński, Milewski, Kasprzycki, Płonka, Kujawa, Lewandowski.

• • •

Siatkówka: Zakrzewska, Wojewódzka, Gruszczyńska, Englisz, Kubiak, Pogorzelska, Welsing, Tomaszewska, Hajec, Szczawińska, Krawczyk, Felchnerowska, Łazarska — Flont, Fronczak, Grochowski, Lankiewicz, Pindelski, Wlecial, Woluch, Appenheimer, Faliszewski, Łaszcz.

Koszykówka: Rogowska, Kowalczyk, Parszniak, Węgrzynowicz, Paprotówna, Kowalówna, Bajer, Dziak, Wilska, Mamińska, Moczarska, Dziadkiewicz, Osińska — Markowski, Ceglerski, Wójtowicz, Niciński, Dąbrowski, Kamiński, Lelonkiewicz, Wężyk, Złotkiewicz, Pawlak, Kwapisz, Zagórski, Będzikowski, Żeliński.

• • •

Pływanie. Dobranowska, Mrozówna, Dzikówna, Proniewicz, Urszula Gryszczykówna, Renata Gryszczykówna, Kowalska, Fijałkowska, Przyborowiczówna, Bemówna, Korecka — Gremlowski, Dobrowolski, Petrusewicz, Goetz, Boniecki, Tołkaczewski, Procel, Ciężki, Kuklok, Mroczkowski, Jera, Wesołowski, Stelmaszyk, Jaśkiewicz.

Boks: Musiał, Stefaniuk, Kempa, Matloch, Grzelak, Cebulak, Kukier, Brzeziński, Stec, Leiss, Drogosz, Piórkowski, Kazimierczak.

• • •

Piłka nożna: Borucz, Szczurzyński, Cieślik, Suszczyk, Kaszuba, Glimas, Jaśkowski, Wiśniewski, Dudek, Rajtar, Popiołek, Breiter, Durniok, Szczepański, Szymkowiak, Majewski, Olszewski, Krzykalski, Pulikowski.

• • •

Gimnastyka kobiet: Rakoczy, Wilkówna, Kurzanka, Marcińczak, Łukomska, Świerzówna, Szczerbińska, Horzonek.

• • •

Kolarstwo: Czyż, Królak, Wilczewski, Gabrych, Sałyga, Leśkiewicz.

• • •

Tenis: Ryczkówna, Radzio, Kwiatek, Piątek, Lecis.

• • •

Wioślarstwo: Kocerka, Kieda, Starkiewicz, Jezierska, Lorenc, Tomas, Adamik, Michalski, Teodorowicz, Szwarcer, Jagodziński, Żarnowiecki.

SPORT

Pływaczki i pływacy dobrze przygotowali się do Mistrzostw
13 nowych rekordów na obozie przedzlotowym

Oprócz lekkoatletów, którzy z pobytu w Związku Radzieckim wynieśli wiele cennych rad i wskazówek — najlepiej do mistrzostw przygotowała się grupa pływaków. Młodzi zawodnicy i zawodniczki dali z siebie dużo wysiłku w pracach przygotowawczych.

Oto co mówią zawodnicy i trenerzy:

Dzikówna: „Starty na zagranicznych pływalniach nie są mi obce, ale start w czasie III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój będzie dla mnie wielkim i radosnym przeżyciem. Będzie to pierwsza moja próba sił z najlepszymi pływaczkami świata. Wierzę, że uda mi się poprawić moje rekordy."

Proniewiczówna: „Na Mistrzostwach w Berlinie będę się starać jak najlepiej reprezentować nasze barwy. Jestem w niezłej formie. Obóz kondycyjny dał mi maksimum przygotowania do tak pięknego startu z czołowymi pływaczkami Związku Radzieckiego i innych narodów".

Dobranowska: „Nie mogę się już doczekać chwili wyjazdu do Berlina — stolicy NRD, w której wspólnie z młodzieżą świata powiemy wojnie „PRECZ".

Gremlowski: „Nie lubię dużo sobie obiecywać. Jestem w szczytowej formie, co niewątpliwie przyniesie mi duże sukcesy. Liczę na nowe rekordy. Osiągnę je, bo w ten sposób chcę uczcić Zlot i Igrzyska."

Trener Królik: „Członkowie naszej kadry pływackiej zrobili na obozie przygotowawczym duże postępy. Jest to naszą wspólną zasługą. Zawodnicy podchodzili do zajęć bardzo sumiennie, dawali z siebie dużo zapału i wysiłku, aby się dobrze przygotować. Co pewien okres przeprowadzaliśmy kontrolne zawody, na których stale mieliśmy piękne sukcesy w postaci nowych rekordów Polski. Fakt ustalenia przez zawodników 13 nowych rekordów na obozie, mówi sam za siebie. Możemy śmiało powiedzieć, że czasu na obozie nie zmarnowaliśmy. Wyjeżdżamy na Zlot i Igrzyska dobrze przygotowani i możemy być pewni, że mimo silnej światowej konkurencji odniesiemy poważne sukcesy. Zawodnicy są w dobrym nastroju i w doskonałej formie. Oczekujemy z radością dnia naszego wyjazdu".

J. Dempniak.

Witold Zalewski

pisarz, laureat Państwowej Nagrody Artystycznej I stopnia

Święto szlachetnej młodości



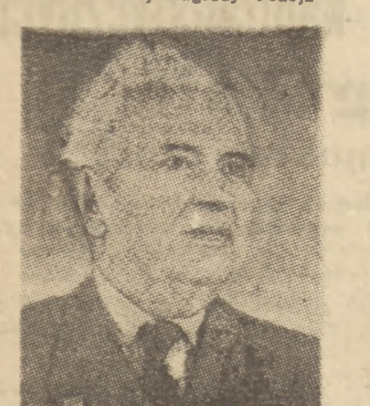
Kiedy w czerwcu tego roku przebywałem w spółdzielni produkcyjnej Przypisówka w województwie lubelskim, młodzież zetempowska podejmowała tam zobowiązania dla uczczenia III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Nikt z dziewcząt, ani chłopców przypisowskich nie pojedzie na Zlot, ale wszyscy oni swoją świadomą, twórczą pracą związani z delegatami dziesiątków narodów manifestują niezłomną wolę radosnej, pokojowej pracy dla dobra wszystkich narodów.

I nie tylko w podlubelskiej wsi, ale i w fabrykach, kopalniach, zakładach naukowych młodzież polska, podejmując zobowiązania w swej pracy, wiąże się z młodzieżowym kongresem pokoju. My, członkowie polskiej delegacji, reprezentować będziemy te masy młodych bojowników, dla których słowo pokój tłumaczy się radosnym, twórczym wysiłkiem.

Pisarz polski, wyjeżdżający w składzie delegacji do Berlina, za szczęście ujrzenia i wzięcia udziału w wielkim święcie zwycięskiej, szlachetnej młodości, zwiększyć musi swój wkład w walkę o pokój.

Gen. HERIBERTO JARA

Laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju



Do Komsomolców

„Zwyciężymy ponieważ bierzemy udział w wielkim dziele — w ratowaniu całego człowieczeństwa" — tak mówił na Warszawskim Kongresie Obrońców Pokoju generał H. Jara — narodowy bohater Meksyku.

H. Jara — jest potomkiem Indian, narodu, który zaznał goryczy niewoli i który najbardziej ucierpiał od wyzysku i prześladowań obcych najeźdźców, od Corteza począwszy, a skończywszy na amerykańskich przemysłowcach. Historia własnego narodu nauczyła H. Jarę odróżniać prawdziwych przyjaciół ludzkości od jej wrogów. Chciwa łapa amerykańskich imperialistów nieraz sięgała po bogactwa naturalne Meksyku, a teraz całemu światu grozi nową wojną. H. Jara wie dobrze, że gdzie ona dosięgnie — tam rośnie wyzysk, nędza i niewola.

Ten gorący patriota meksykański, b. minister marynarki wojennej, całą swą wiedzę i energię, całe swoje serce oddał wielkiej sprawie obrony pokoju. Za swe wielkie zasługi, położone w dziele obrony pokoju światowego, gen. Jara został niedawno nagrodzony Międzynarodową Stalinowską Nagrodą Pokoju.

Poniżej zamieszczamy jego artykuł opublikowany w „Komsomolskiej Prawdzie".

W młodzieży żyją najpiękniejsze wartości ludzkie. Młodzież — to jutrzenka życia, wiosenny świt, a jednocześnie fundament teraźniejszości i nadzieja przyszłości.

W młodym pokoleniu żyje męstwo — niezbędne do zwalczania tego, co hamuje życie, — niezbędne do utorowania drogi postępowi.

Szczęśliwa jest młodzież, pełna cudownej energii. Młodzież powinna umieć cenić każdą minutę swojego życia, które ma tym większe znaczenie, im lepiej jest wykorzystane dla dobra ogółu. Ludzkość czuje wielką wdzięczność dla tych uczonych i wynalazców, którzy swą wiedzę i swoje odkrycia oddali ludzkości, aby uczynić życie szczęśliwszym.

Młodzież powinna troskliwie wykorzystywać swój czas, nie trwonić tego największego ze wszystkich skarbów.

Chłopcy i dziewczęta powinni myśleć o pracy i nauce, aby zdobyć nowe wyżyny i nowe horyzonty, doskonalić się, nieustannie podnosić swój poziom, aby lepiej służyć sprawie ogółu, aby być pożytecznym, być przykładem dla innych.

Moim zdaniem, praca młodzieży powinna mieć trzy wymiary: wzniosłość celów, głębię wiedzy i rozmach. Im większe będą te wymiary — tym lepiej.

Myśleć i żyć dla twórczego wysiłku! Myśleć i uczyć się, by szerzej rozwijać swoją działalność! Rozumieć i kochać, to co sam wytwarzam, co jest dziełem twoich rąk i twojej myśli!

Cieszyć się na widok tamy, kanału, elektrowni czy maszyny, w budowę której włożyłeś swoje siły i swój entuzjazm! Podróżować w wagonie kolejowym, w samolocie czy samochodzie, który pomagałeś projektować i budować! Nosić odzież i obuwie z tej fabryki, w której sam pracujesz! Oglądać na półkach bibliotek książki, które sam napisałeś! Jakaż to naturalna i szlachetna duma!

Wszystkiego tego doświadcza młodzież radziecka, którą jej wielcy wodzowie nauczyli kochać życie, ukazując jego istotny sens.

Kiedyś czytałem, że jeden z waszych genialnych strategów zawarł swoją wojenną teorię w prostym wyrażeniu „Żołnierza trzeba uczyć, dlaczego i poco on czyni". Tych prostych słów, mających głębokie znaczenie można użyć w stosunku do młodzieży radzieckiej. Ona doskonale zna przyczyny i cel, sprężynę i zadanie. Wszystko to jest niezmiernie ważne dla osiągnięcia sukcesu.

Wodzowie narodu radzieckiego, a przede wszystkim genialny Stalin, nieustanną troską otaczają dzieci i młodzież, ponieważ rozumieją jak wielkie ma znaczenie młode pokolenie dla teraźniejszości i przyszłości.

Troska o młodzież w ZSRR nie jest troską platoniczną. Wszystko to, co jest niezbędne dla szczęścia młodych ludzi, urzeczywistniane jest w praktyce. Wodzowie narodu radzieckiego troszczą się i opiekują życiem młodzieży, uczą ją kochać życie, ukazując jego piękno i stwarzając młodzieży wszystkie możliwości pełnego wykorzystania życia w jego najszlachetniejszych przejawach.

Udział młodzieży radzieckiej w ogólnym wysiłku narodu jest wielki ponieważ żyje ona pełnym życiem. Młodzież ta wie, jak bogatą spuściznę w dziedzinie nauki i wynalazczości zostawili jej ludzie pracy i uczeni minionych pokoleń.

Lecz młodzież radziecka nie zgadza się na wykorzystanie tylko tej spuścizny. Na odwrót — spuścizna ta służy młodzieży radzieckiej jako punkt oparcia dla nowych i cennych, twórczych osiągnięć. Młodzież ta uważa za swój obowiązek, aby swoją pracą odwdzięczyć się ojczyźnie za to co od niej otrzymuje.

Młodzież radziecka jest zdolna urzeczywistnić to w jak najszerszej skali, ponieważ nie zna pęt niewoli, ponieważ przestrzeń jej działalności i obserwacji nie zwęża się, lecz stale rozszerza, ponieważ otwierają się przed nią stale nowe możliwości nauki i rozwoju twórczych zdolności.

Wychowanie młodzieży radzieckiej w duchu miłości do życia, w duchu miłości do całej młodzieży świata jest krańcowo różne od dyskryminacji i zniszczenia. Jest twórcze. To — nie szkoła nienawiści, nie szkoła grabieży i morderstwa, lecz szkoła trwałych podstaw ogólnego braterstwa.

Młodzież ZSRR wiedzie pożyteczne życie. Zajęta swoją codzienną pracą, stoi w pierwszych szeregach walki o pokój, ponieważ jest świadoma tego, że pokój jest podstawą życia i że dlatego pokój jest najbardziej naturalnym prawem wszystkich ludzi.

Młodzież radziecka, która okryła się chwałą podczas Wielkiej Wojny Narodowej, dziś dzierży w swoich rękach sztandar pokoju, jest zdecydowana i nie pozwoli nikomu wyrwać go ze swoich rąk.

W tym twardym postanowieniu młodzież radziecka nie jest osamotniona. Wraz z nią jest młodzież mojej ojczyzny — Meksyku, młodzież Ameryki Łacińskiej — walcząca przeciwko werbowaniu jej na wojnę. Wraz z nią — jest młodzież Niemiec i Japonii, walcząca przeciw remilitaryzacji. Wraz z nią jest młodzież Ameryki Północnej przeciwna wojennym planom, wzbogacającym tylko imperialistycznych rekinów — ludzi, handlujących przestępstwem.

Jest to całkiem zrozumiałe. Wielu młodych ludzi w większym lub mniejszym stopniu ucierpiało od okropności wojny. Poznali, co to ból utraty najbliższych, widzieli rozbite własne ogniska domowe, zniszczone szkoły i świetlice, doświadczyli niedoli i głodu. A chłopcy i dziewczęta, którzy nie doświadczyli tego na sobie, zrozumieli cierpienia innych.

Dowiedzieli się, że wojna jak huragan ognia porwała za sobą życie milionów ludzi, zniszczyła radość i siły wielu młodych ludzi, którzy zachowawszy życie, stali się podobni do zwiędłych kwiatów.

Młodzież demokratyczna walczy o pokój, ponieważ kocha życie i wie, że bez pokoju nie można ani żyć, ani pracować. Chłopcy i dziewczęta kochają życie, ponieważ pragną widzieć zrealizowanymi swoje marzenia i nadzieje. Oni pragną ujrzeć swoje dzieła, rezultaty swoich wysiłków.

Wyrwać z kwitnącego życia jego najpiękniejsze możliwości — to jeszcze gorzej niż zabić. Dlatego młodzież wszystkich krajów razem ze wszystkimi uczciwymi ludźmi potępia zbrodniczą działalność podżegaczy wojennych, którzy chcą skazać młodzież na wyniszczenie, chcą zawrócić ją z drogi twórczej pracy, wypaczyć jej świadomość, pozbawić ją szlachetnych ideałów, zniekształcić jej duszę, stosując najbardziej udoskonalone hitlerowskie metody.

Młodzież meksykańska, która dzielnie walczy o pokój, prosiła mnie, abym przesłał od niej gorące pozdrowienia dla młodzieży radzieckiej. Polecenie to jest dla mnie zaszczytem i wypełniam je z wielką radością.

Piękne życie, nie znające smutku i niebezpieczeństw, jasna przyszłość — oto los młodzieży radzieckiej. Lecz i ona musi czuwać, aby siły zła nie odebrały jej tego, co posiada. Nie należy zapominać, że na pokój nie można czekać, o pokój trzeba walczyć, nie osłabiając wysiłku, walczyć aż do zwycięstwa.

Niech żyje młodzież!

Dom dla przyjaciół z Polsk[i]

(Korespondencja z Berlina)

Już z daleka widać, że w budynkach podstawowej szkoły nr 21 i 22 przy ulicy Ringstrasse, w dzielnicy Friedrichsheim będzie mieszkać polska delegacja. Na froncie wiszą ogromne portrety Prezydenta Polski Ludowej, Bolesława **Bieruta** i Prezydenta NRD Wilhelma **Piecka**, wykonane przez młodych robotników z Huty Hennigsdorf. Nie są oni bynajmniej wytrawnymi artystami, ale za to z każdego pociągnięcia pędzla przemawia wielka miłość do ludu polskiego i jego Prezydenta.

Urządzenie i dekorację domu na przyjęcie polskich delegatów powierzono uczniom szkół podstawowych 21 i 22 oraz młodzieży robotniczej z Huty Hennigsdorf. Wiedzą oni, że powierzono im zaszczytne zadanie i dlatego włożyli cały swój zapał i pomysłowość w dekorację, domu, aby jak najwygodniej mogli w nim mieszkać przyjaciele z Polski.

W hallu panuje świąteczna i uroczysta atmosfera. Na owalnym tle wiszą portrety prezydenta **Bieruta**, marszałka **Rokossowskiego** i premiera **Cyrankiewicza.** Okalają je opadające w ciężkich fałdach sztandary Polski i NRD. Hall tonie w zieleni, kwiatach i powodzi światła.

Na gości z Polski czekają czyste, słoneczne i obszerne sale sypialne. W każdej z nich mieści się od 10 — 12 łóżek. Sypialnie są także udekorowane przez małe dziewczynki z niższych klas szkoły podstawowej, które z zapałem robiły wycinanki, kwiaty i girlandy z białego i czerwonego papieru. Teraz, gdy praca jest już skończona, dziewczynki z napięciem oczekują „swoich" gości i na pewno zapytają jak się delegatom polskim podoba dom i ich dekoracje...

Młodzież robotnicza Huty Hennigsdorf, która objęła patronat nad szkołą, zawiesiła wielkie wykresy, rysunki i fotografie, obrazujące pokojową odbudowę ich huty — huty pracującej dla pokoju. Uczniowie 3 oddziału szkoleniowego w rysunkach i w podpisach po polsku i po niemiecku pokazują swoje osiągnięcia w trzecim etapie współzawodnictwa.

Na innej planszy widać wizerunki zasłużonych nauczycieli ludowych, obrazy z wspaniałego zlotu młodzieży niemieckiej w ubiegłym roku, fotomontaż ilustrujący przygotowania do Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Wiszą tu także mapy, na których czerwonymi chorągiewkami i małymi żółtymi lampkami zaznaczone są szlaki handlowe i morskie łączące NRD ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej.

Na szklanej tafli wymalowano białą olejną farbą słowa tow. **Stalina:** „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

To małe arcydzieło uczniów szkoły, którzy włożyli w nie dużo pracy i cierpliwości. Nawet w tym drobnym szczególe widać umiłowanie pokoju i przyjaźń dla Polski.

Dzieci i młodzież niemiecka pragną jak najwięcej opowiedzieć o swojej ojczyźnie i o swoim życiu przyjaciołom z Polski. Toteż udekorowały one kwaterę delegacji polskiej wszystkim, co im się wydawało interesujące lub pięk[ne]. Umieściły one tam m. in. [du]ży zbiór owadów, barwn[ych] motyli i ziół leczniczych, [ze]branych przez pionierów w [o]kolicach Berlina. Obok, [na] ścianie wisi fotografia pięk[ne]go jeziora Mügelsee, nad k[tó]rym podczas Zlotu młodzi[eży] niemieckiej w 1950 roku [od]była się wielka zabawa. Głó[w]ną atrakcją były tam wte[dy] wspaniałe ognie sztuczne. B[ra]ło w niej udział 200.000 m[ło]dzieży.

Na trzecim piętrze znajdu[ją] się książki, obrazy i nuty n[aj]większych artystów i komp[o]zytorów niemieckich. Zn[aj]dziemy tam ozdobne wyda[nia] „Fausta" Goethego, „Niemc[y]" „Baśń zimowa" Heinego, [u]twory Bacha, Beethovena [i] Mozarta, portrety i rysun[ki] Dürera, Nagla i Lingne[ra]. Znajduje się tu także pom[y]słowy fotomontaż z wycink[ów] powieści „Matka", „Sonne[n]brücks" * i sztuki „Matka Co[u]rage".

Na każdym piętrze są ma[py] Berlina, wykonane kolorow[y]mi kredkami i farbami pr[zez] uczniów szkoły. Zaprasza[ją] one do zwiedzania nowowyb[u]dowanych urządzeń sport[o]wych w Alei Stalina, pływal[ni] w Friedrichsheim i republi[ki] pionierów im. Ernesta Thae[l]mana.

Urządzając i dekorując do[m] dla polskich delegatów na Zl[ot] dzieci ze szkoły nr 21, 22 [i] młodzi hutnicy z Hennigsdo[rfu] dołożyli wszystkich starań, ż[e]by ułatwić i uprzyjemnić p[o]byt w Berlinie swoim drogi[m] gościom z Polski. **J.W.**

*) Film oparty na sztu[ce] Leona Kruczkowskiego „Niem[cy]".

Kłamstwo ma krótkie nog[i]

Znane przysłowie mówi: „kłamstwo ma krótkie nogi". Wynika z tego, że żadne kłamstwo daleko nie zajdzie. Przy pierwszym zetknięciu się z prawdą — pęka jak balon.

I tak pękł również parę dni temu balon fałszu i kłamstwa angielskiego ministra Spraw Zagranicznych Herberta Morrisona. Pękł w zetknięciu się z „Prawdą", której odpowiedź p. Morrisonowi zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Sztandaru Młodych".

Czym było oświadczenie Morrisona? Był to skoncentrowany pokaz kłamstwa. Kłamstwa i fałszu, w jakim szukają oparcia wszystkie rządy kapitalistyczne na świecie, wszyscy kapitalistyczni ministrowie i oficjalne osobistości w swojej polityce, prowadzonej wbrew najbardziej podstawowym interesom swoich narodów.

Dziś ta antynarodowa polityka znajduje najjaskrawszy wyraz w przygotowaniach do agresywnej wojny przeciwko państwom obozu pokoju. Pokój — to najbardziej podstawowe pragnienie i dążenie wszystkich prostych ludzi na świecie — znajduje się w niebezpieczeństwie. I narody świata w obliczu tego niebezpieczeństwa z coraz większą mocą — powstają do walki przeciwko siłom agresji, wojny, krwi, ruin i zniszczenia. Widzą podżegacze wojenni, jak kruszą się i trzeszczą ich plany. Dlatego też czynią wszystko „...ażeby — jak mówił tow. STALIN w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy" — omotać siecią kłamstw swe narody, oszukać je i przedstawić nową wojnę jako obronną, a pokojową politykę krajów miłujących pokój — jako agresywną. Starają się oszukać swe narody w tym celu, ażeby narzucić im swe agresywne plany i wciągnąć je do nowej wojny".

Zakłamanie i fałsz, oszczerstwo i oszustwo — oto przy pomocy czego montują swoje siły podpalacze świata, znienawidzeni przez narody. Oto czemu służy rozbudowany przez nich aparat zatrutej propagandy — ich radio, ich prasa, ich film, wystąpienia ich polityków i dyplomatów.

I właśnie oświadczenie p. ministra Morrisona było wzorem fałszu i zakłamania. Nie pomogła jednak misterna konstrukcja, słodko-ckliwe słówka, nie pomogło odmienianie na wszelkie możliwe sposoby słów: „wolność", „swoboda", „umiłowanie pokoju", „przyjaźń" itp. itp. Oświadczenie p. Morrisona spotkał taki los, jaki nieuchronnie musi spotkać wszelkie kłamstwo w zetknięciu się z prawdą — po prostu rozleciało się w kawałki.

W czym leży nasza siła — siła obozu pokoju i postępu, wolności i socjalizmu? W czym leży ich słabość — słabość garstki podżegaczy wojennych, wrogów ludzkości, wrogów życia?

Siła nasza leży w tym, [że] to wszystko co robimy — r[o]bimy w interesie pokoju [i] wolności. W polityce prow[a]dzonej przez kraje obozu p[o]koju każdy prosty człowi[ek] na świecie widzi swoją polit[y]kę, widzi obronę swych int[e]resów. I dlatego politykę [tę] popiera. I z tej właśnie prost[ej] przyczyny nie potrzebujem[y] szukać oparcia w kłamstw[ie] i fałszu, nie potrzebujemy [u]krywać tego co robimy, do c[ze]go dążymy. Wprost przeciw[]nie — siłą naszą jest prawd[a]. Ona właśnie siłę naszą pom[]naża.

Ich słabość zaś — to słabo[ść] złoczyńcy, który popełn[ił] zbrodnię i stara się ją ukr[yć] w zawiłym kłamstwie.

Podżegacze wojenni wiedz[ą], że to co czynią jest zbrodn[ią] przeciwko narodowi i dlateg[o] zbrodnię tę ukryć chcą prze[d] narodami w gęstej sie[ci] kłamstw.

Odpowiedź „Prawdy" udzie[] lona Morrisonowi — jest p[o]glądową lekcją niezwycięża[l]nej potęgi prawdy. Tak jak [z] balonu oszczerstw i kłamst[w] angielskiego ministra spra[w] zagranicznych p. Herbert[a] Morrisona zostały tylko żało[]sne strzępy — tak każde kłam[]stwo wymierzone przeciwk[o] narodom i ich interesom ska[]zane jest na zagładę. Krótki[e] bowiem nogi ma kłamstw[o], choćby nawet głoszone prz[ez] angielskiego ministra spra[w] zagranicznych.

KOS

RZEŹBY, OBRAZY I WIERSZE

nadesłali z całego kraju młodzi robotnicy, chłopi i studenci

— na Wielki Konkurs Przedzlotowy

Coraz więcej prac napływa **na** Wielki Konkurs Przedzlotowy, zorganizowany przez ZG ZMP i prasę młodzieżową. Liczba prac, przysłanych na konkurs przez młodzież z różnych stron kraju, przekroczyła już cyfrę 1000. W jednym z pokojów Młodzieżowego Domu Kultury w Warszawie stoją obrazy i rzeźby, na półkach piętrzą się listy z wierszami, opowiadaniami i karykaturami. Najwięcej jest utworów literackich, które stanowią ponad połowę nadesłanych prac; po nich idą prace malarskie, graficzne, fotograficzne, karykatury, piosenki i rzeźby.

Wszystkie nadesłane prace świadczą dobitnie o tym, że młodzież rozumie wagę III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. W nadsyłanych wraz z pracami listach, które często niewprawną do pisania ręką, bez pięknych słów i gładkich zwrotów piszą różni młodzi ludzie: robotnicy, chłopi, żołnierze, uczniowie, studenci — szczerze i prosto wyrażają oni swoje uczucia i myśli. Świadczą o tym chociażby słowa 14-letniej **Bogumiły Szwed**, która w liście przesłanym wraz z opowiadaniem pisze: **„Nie wiem, czy to, co przesyłam, jest dobre; wiem tylko to, że pokój będzie utrwalony i z tym głębokim przekonaniem piszę swoje opowiadanie".**

„Pokój będzie utrwalony" — te słowa mogą stanowić motto każdej nadesłanej na konkurs pracy. Hasło walki o pokój jest bezpośrednim tematem, wielu rysunków, opowiadań czy wierszy. Student III roku grafiki w Łodzi kol. **Zenon Ziberski** przysłał tekę rysunków, zamkniętych w cyklu pod nazwą „Pokój zwycięży wojnę". Rysunki, niezwykle plastyczne i żywe w swym wyrazie układają się w graficzną opowieść o sile i braterstwie mas pracujących całego świata, które pod wodzą Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina walczą o pokój i nie pozwolą go zakłócić podżegaczom wojennym. Mocny uścisk dłoni spaja w nierozerwalny łańcuch czarnych, żółtych i białych, kroczących w szeregach jednej wielkiej, pokojowej manifestacji i niosących portret Chorążego Pokoju Towarzysza Stalina. Pokój będzie zachowany, bo w szeregach walczących o pokój stoi wiele milionów prostych ludzi na całym świecie — oto wniosek, który narzuci się każdemu po obejrzeniu tych rysunków.

„Tej przyjaźni nawet moja bomba nie rozerwie!" — myśli ponuro Truman, patrzący na złączonych braterskim uściskiem Murzyna i ZMP-owca. To jedna z karykatur nadesłanych przez kol. **Rajmunda Klarzaka**, nauczyciela we wsi Pomarzany pow. Kutno. Kol. Klarzak nadesłał wiele karykatur na temat wojny w Korei, w których wyraża pewność, że naród koreański zwycięży.

Każdy z uczestników konkursu dobrze rozumie, że braterstwo ludów całego świata, nasza przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego i narodem niemieckim jest wielkim wzmocnieniem światowego obozu pokoju. Dlatego właśnie **Tadeusz Drabik,** 17-letni uczeń Liceum Pedagogicznego w Ostródzie wykonał w gipsie popiersia Prezydenta Wilhelma Piecka oraz Wincentego Pstrowskiego, wykazując przy tym zdolności w dziedzinie rzeźbiarstwa. Dlatego także 17-letni samouk **Franciszek Żyra** bardzo starannie, z dużym nakładem pracy wykonał płaskorzeźbę przedstawiającą Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Walką o pokój jest także nasza praca, radosna, twórcza praca młodzieży. Znalazła ona odzwierciedlenie w wielu pracach konkursowych. **Henryk Wiśniewski,** 25-letni ZMP-owiec, pomocnik monterski z ukończonymi 7 klasami szkoły podstawowej, przysłał rzeźbę gipsową, przedstawiającą górnika, który wykuwa w węglu symboliczną szóstkę — Plan 6-letni. **Krzysztof Królikowski,** 23-letni walcownik huty „Padlew" w Sosnowcu przysłał na konkurs odlew - płaskorzeźbę górnika. **Stanisław Wacht,** 18-letni absolwent Państw. Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie nadesłał kilka obrazów, których tematem jest praca młodzieży ZMP-owskiej, ściśle związana z walką o pokój. Jeden z obrazów, zatytułowany „Zbieranie podpisów pod Apelem Pokoju" przedstawia trójkę pokoju, która przyszła na pole do pracującego traktorzysty i podaje mu tekst Apelu do podpisania.

Na drugim obrazie grupa ZMP-owców zawiesza na słupach przewody elektryczne i zakłada na wsi światło. Elekryfikacja wsi i idąca za nią na wieś technika i oświata — to także jeden z bardzo ważnych odcinków walki o pokój.

Praca młodzieży w szerzeniu oświaty i likwidacji analfabetyzmu zachęciła do udziału w konkursie rolnika z gromady Stary Waliszów, pow. Bystrzyca Kłodzka, woj. Wrocław 50-letniego **Sebastiana Rybeczkę**, najstarszego uczestnika konkursu. Ob. Rybeczka jest przewodniczącym Komisji Oświatowej Gminnej Rady Narodowej. Jego list jest wymownym świadectwem zmian, jakie zaszły w Polsce Ludowej i jednocześnie zaszczytną pochwałą pracy ZMP-owców. Opisuje on, jak ciężko musiał przed wojną pracować na kawałek chleba, jak z trudem i samotnie, bez pomocy znikąd musiał zdobywać wiedzę. **Nikt nie interesował się jego zdolnościami artystycznymi. W Polsce Ludowej** zmieniło się wszystko, — rośnie dobrobyt, oświata i kultura. W pełnych uznania, gorących słowach ob. Rybeczka pisze o młodzieży ZMP-owskiej i jej pracy nad likwidowaniem analfabetyzmu.

Ob. Rybeczka pisze: **„Widząc zapał pokojowej, twórczej pracy w budownictwie Polski Ludowej i Planu 6-letniego, który z takim zapałem realizuje nasza ZMP-owska młodzież, powziąłem myśl dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i na cześć naszej pracującej w duchu pokojowym młodzieży ZMP przystąpić do Konkursu Przedzlotowego i wykonać tę rzeźbę".**

A oto sama rzeźba: w jasnym drzewie wyrzeźbiona jest cyfra Planu 6-letniego. Na szóstce płaskorzeźba: chłop siedzi w ławie szkolnej, młody ZMP-owiec pokazuje mu litery na tablicy. Obok koło zębate, w nim garść kłosów. Ponad płaskorzeźbą stoi ZMP-owiec, trzymający w jednym ręku gołębia pokoju, w drugim uniesionym wysoko nad głową płonący kaganek.

Na podstawie rzeźby napis: **„ZMP walczy z analfabetyzmem i realizuje Plan 6-letni".** Całość wykonana jest bardzo starannie i estetycznie, przypominając nieco rzeźby góralskie.

Wiele przysłanych na konkurs utworów mówi o znaczeniu samego Zlotu w Berlinie i o tym, że młodzież wita Zlot wzmożoną pracą. Mówi o tym m. in. żołnierz Stanisław **Kaleta**.

W liście przysłanym wraz z wierszem kol. Kaleta pisze: **„Nie jestem poetą, ale piszę to, co myślę, włączając swój głos do walki o pokój".**

Wiele prac napływa codziennie do MDK. Przysyłają je ludzie różnych zawodów i z różnym wykształceniem. Są wśród nich prace stojące na wysokim poziomie artystycznym, jak obrazy studentki IV roku ASP w Warszawie **Hanny Zawadzkiej - Mańkowskiej,** a szczególnie jej bardzo dobry portret „Generała Komuny" Jarosława Dąbrowskiego, są i mniej udane. Ale nie to jest przecież najważniejsze. Ważne jest to, że w każdej pracy uczestnicy konkursu starają się zobrazować naszą twórczą, pokojową pracę i braterstwo młodzieży w walce o pokój. Każda praca jest wyrazem szczerych uczuć młodzieży, dobrze rozumiejącej istotę i konieczność walki o utrzymanie pokoju. Konkurs wzmógł zainteresowanie Zlotem i pobudził jeszcze bardziej aktywność młodzieży w walce o pokój. To jest jego najważniejszym osiągnięciem.

JANUSZ BUDYNEK



Racjonalizatorzy — drzeworyt Danuty Ziółkowskiej



Plan 6-letni — rzeźba Sebastiana Rybeczki

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

Haniebne kpiny

„Amerykańskie bazy lotnicze założone na naszym terytorium, pozostaną własnością Francji..."

Takie oto oświadczenie złożył po długim milczeniu rząd Queuille'a, który uprzednio stale zaprzeczał wiadomościom o zakładaniu amerykańskich baz wojennych we Francji.

To groteskowe oświadczenie, zakrawające na kpiny, a powiedziane zupełnie serio, miało „uspokoić" oburzenie ludu francuskiego.

Pan Queuille tak się już widać zamerykanizował, że zapomniał, jak reaguje naród francuski na podobne bzdury. (HAK)

Widmo ruiny nad Wersalem

Jednemu z najwspanialszych zabytków kultury francuskiej, pałacowi wersalskiemu grozi ruina. Dawny zamek królewski, zamieniony na muzeum, ilustrujące dzieje Francji na przestrzeni wieków, przedstawia dziś obraz nędzy i rozpaczy. Konserwator zamkowy, architekt Japy, nie mogąc sobie poradzić z walącymi się dachami, spróchniałym belkowaniem, przeciekającą poprzez zepsute rury wodą, pękającymi gzymsami i tysiącem innych — mniejszych i większych — klęsk, nawiedzających nie odnawianą od lat siedzibę królów Francji, wezwał dziennikarzy francuskich, by pokazać tę stronę medalu o której nie mówi się w przewodnikach dla turystów i uderzyć na alarm.

„Aby uratować od zniszczenia piękny pałac wersalski potrzeba około 4 miliardów franków — powiedział dziennikarzom architekt Japy — ale nawet dziesiąta część tej sumy byłaby już cudem..."

Cudem — w kraju, w którym 740 miliardów franków, przeznacza się na zbrojenia, na to, by zabijać ludzi i niszczyć takie właśnie pomniki kultury, jak Wersal.

(Hak)

Murzynom wstęp wzbroniony... nawet pod Paryżem

Ray Sugar Robinson, pięściarski mistrz świata, bawił niedawno we Francji, gdzie rozegrał szereg spotkań z pięściarzami francuskimi. Robinson jest nie tylko bokserem, uprawia i inne sporty, między nimi golf, który szczególnie sobie upodobał. Jak twierdzą fachowcy, zdradza on i w tej dziedzinie wielkie zdolności.

Gdy pewnego dnia Robinson wraz ze swymi przyjaciółmi przybył na tereny do gry w golfa, położone w Saint-Cloud pod Paryżem zastał tam swych rodaków Amerykanów. Amerykanie zażądali natychmiast od dyrekcji, aby wyprosiła Robinsona, gdyż obecność Murzyna w ich towarzystwie jest niedopuszczalna, zwłaszcza, że na terenie znajdują się białe kobiety - Amerykanki. Posłuszny dyrektor wypełnił zlecenie Amerykanów. Robinson zmuszony był zrezygnować z gry i opuścić teren, okupowany przez rasistów z USA.

Ci panowie, jak widać, panoszą się już nie tylko na terenie baz wojennych we Francji, ale nawet „w cywilu" czują się, jak u siebie w domu.

(HAK)

Zdrajcy Polski – najemnicy imperialistów

Dalszy ciąg rozprawy przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie

Na sesji popołudniowej w drugim dniu procesu organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w WP oskarżony **Tatar** odpowiadał w dalszym ciągu na pytania obrońców. Odpowiadając na pytania adw. **Zajączkowskiego** osk. **Tatar** zeznał, że osk. **Utnik** brał udział we wszystkich pracach **„Komitetu trzech"**. Adw. **Dalabieński** — obrońca oskarżonego **Nowickiego** zmierzał do ustalenia roli jaką jego klient odgrywał w organizacji **„Hel"**. **Tatar** oświadczył, że **Nowicki** był kierownikiem **„Helu"** oraz członkiem tzw. **„Komitetu trzech"**. Był on podporządkowany **Tatarowi**, ale posiadał również własne uprawnienia oraz możliwości wydawania samodzielnych dyspozycji w zakresie swego stanowiska.

W odpowiedzi na pytania obrońcy oskarżonego **Hermana** — adw. **Dieja**, **Tatar** oświadczył m. in., że **Herman** należał do **„starszyzny AK-owskiej"** jako szef Biura Studiów II Oddziału Komendy Głównej AK.

Szereg pytań zadali **Tatarowi** oskarżeni **Mossor** i **Kirchmayer**. Pytania te dotyczyły okoliczności w jakich odbywały się ich wzajemne spotkania.

Przed Sądem staje następnie oskarżony **Marian Jurecki**, pułkownik, karany przed wojną sądownie za uszkodzenie ciała i usiłowanie zabójstwa. Przyznaje się on do winy i składa obszerne zeznania. Oskarżony przez pewien czas pozostawał w służbie polskiego aparatu repatriacyjnego na terenie Szkocji.

W lecie 1946 r. oskarżony nawiązał kontakt z przebywającym wówczas w Anglii **Kuropieską**, z którym przeprowadził trzy rozmowy na temat sytuacji w kraju, a szczególnie o położeniu i planach przedwojennych oficerów.

Opowiadając o nastrojach w hitlerowskim oficerskim obozie jenieckim w **Woldenbergu**, **Kuropieska** powiedział, że w obozie tym oficerowie dzielili się na dwie grupy. **„Pierwsza grupa** — zeznaje osk. **Jurecki** — **skupiała, jak mówił mi Kuropieska — oficerów, który uznawali za konieczne gdy Polska będzie wyzwolona przez Armię Radziecką udać się po zakończeniu wojny na Zachód. Druga grupa, jak to przedstawił Kuropieska, była zdania, że trzeba wrócić do Polski i zabrać się do odbudowy kraju.**

Po powstaniu warszawskim do Woldenbergu przybyli między innymi Rzepecki i Herman, którzy wyznawali pogląd, że należało rzeczywiście udawać się do Polski, ale nie w tym celu, aby współpracować z władzą ludową, a odwrotnie — w tym celu, aby penetrować do wszystkich dziedzin życia państwowego, a przede wszystkim wojskowego i tą drogą starać się opanować to życie po to, ażeby w pewnym momencie, dogodnym momencie politycznym i strategicznym dokonać przewrotu i obalić władzę ludową, zastępując ją czymś w rodzaju republiki demokratyczno-burżuazyjnej, na wzór ustroju istniejącego na zachodzie Europy".

Kuropieska powiedział również osk. **Jureckiemu** że po wyzwoleniu dla realizowania tych celów została powołana do życia organizacja konspiracyjna oraz, że mając do niego wielkie zaufanie, przyznaje się mu, że sam należy do kierownictwa tej organizacji i z ramienia tego kierownictwa z nim rozmawia.

Podczas jednej z następnych rozmów z **Kuropieską** osk. **Jurecki** zgodził się przystąpić do organizacji i otrzymał od **Kuropieski** konkretne zadanie. **„Zadanie miało polegać na tym** — zeznaje osk. **Jurecki** — **żeby wyjechać do kraju, tam uzyskać przydział do Sztabu Generalnego i na terenie Sztabu założyć sieć mającą na celu dostarczanie wszystkich informacji. Wyjaśnił mi, że zadanie to daje mi dlatego, że z terenu tej instytucji organizacja nic nie wie, co się dzieje, a to jest dla niej bardzo potrzebne".**

Komu doręczano materiały szpiegowskie

Kuropieska obiecał osk., że kierownictwo konspiracji **„przyjdzie mu z pomocą wszystkimi możliwymi sposobami"**, a m in. **„wysyłaniem tam oficerów werbowanych do organizacji na terenie emigracji"**. Po przybyciu do kraju **Jurecki** miał się skontaktować z **Hermanem. „Kuropieska dodał jeszcze** — zeznaje osk. **Jurecki — że o istnieniu organizacji konspiracyjnej w Polsce są poinformowane władze brytyjskie i że oficerowie brytyjscy, z którymi miałem styczność z tytułu pełnienia mych funkcji w dziale reparacji, o tym wiedzą, więc w razie, gdyby jakaś rozmowa na ten temat wynikła, nie należy się absolutnie krępować, bo to są ludzie zorientowani w tych sprawach".**

„Kuropieska dodał jeszcze, że niezależnie od „kontaktu na Hermana" mam utrzymywać nadal kontakty i z nim w czasie jego służbowych przyjazdów do Warszawy, bo musi być au courant mojej pracy na terenie Sztabu Generalnego. Wyglądało to w ten sposób, że mamy prowadzić pracę w dwóch kierunkach".

Po przybyciu do **Warszawy** w 1946 r. oskarżony spotkał się z **Kuropieską**, który powiedział, że sprawa przydziału jego do Sztabu Generalnego jest już załatwiona — że rozmawiał na ten temat m. in. z gen. **Spychalskim**. **Kuropieska** skontaktował osk. również z **Hermanem**. W okresie współpracy z **Hermanem** najważniejszym zadaniem organizacji było — według zeznań **Jureckiego** — zorganizowanie siatki wywiadowczej. **Jurecki** zwerbował do niej ogółem 15 oficerów z których jeden otrzymał stopień oficerski w AK, a wszyscy pozostali byli przedwojennymi **„oficerami zawodowymi"**. Zebrane wiadomości szpiegowskie osk. przekazywał **Hermanowi**.

Wiosną 1947 r. przyjechał z **Londynu Kuropieska**, który oświadczył, że pozostaje w kraju i że w zasadzie należy **„pracować na Londyn nie z nim, a z Chojeckim"**.

„W ciągu roku 1948 nastąpiło około 7 spotkań z Kirchmayerem — mówi oskarżony. — **do 49 r. zdaje się sześć, a w 1950 r. mieliśmy spotkań dwa. Dostarczałem mu materiały aż do stycznia 1950 r."**.

Od jesieni 1947 r. osk. był **„na kontakcie" z Kirchmayerem**: siatka wywiadowcza była już wówczas zasadniczo zorganizowana.

Kiedy w początkach 1950 r. oskarżony, jak również inni oficerowie, którzy należeli do sieci wywiadowczej, zostali zwolnieni ze Sztabu Generalnego — oskarżonemu powiedział **Kirchmayer**, że w wypadku jego aresztowania **„mam się zjawić 1-go czerwca do jednego z barów na Nowym Świecie o godz. 12-ej, gdzie będzie na mnie czekać przedstawiciel ambasady Stanów Zjednoczonych. Były podane znaki rozpoznawcze. Jakiekolwiek materiały będę jeszcze miał po spotkaniu się z tym przedstawicielem, należy dalej doręczać jemu".**

Poza spotkaniem 1 czerwca — **Jurecki** spotkał się z przedstawicielem ambasady USA 1 sierpnia oraz 1 października. Doręczył mu wtedy materiały szpiegowskie, zebrane przez jednego z jego agentów.

Na pytanie przewodniczącego Sądu, czy oskarżony był poinformowany o celu wysyłania materiałów wywiadowczych do **Londynu**, oskarżony odpowiedział, że dokładnie nie był poinformowany o tym, lecz **„wyglądało na to, że cała organizacja konspiracyjna była po prostu ekspozyturą wywiadu obcego".**

Na pytanie rzecznika oskarżenia, dlaczego osk. **Jurecki** wstąpił do PZPR, osk. oświadczył: **„Wszyscy mi przełożeni po linii konspiracyjnej przy różnych okazjach dawali wyraz swemu przekonaniu, że każdy członek organizacji konspiracyjnej powinien starać się o to, ażeby dostać się do partii, bo ułatwi mu to pełnienie zadań konspiracyjnych".**

Pytany przez swego obrońcę **Jurecki** tłumaczył fakt, że nie porzucił pracy w organizacji dywersyjno - szpiegowskiej, rzekomym **„brakiem charakteru i siły woli, aby wydobyć się z tego bagna".**

Kilka pytań zadali oskarżonemu **Jureckiemu** współoskarżeni **Kirchmayer** i **Herman**.

W trakcie odpowiedzi oskarżony oświadczył, że przekazał **Kirchmayerowi** szereg bardzo ważnych materiałów wywiadowczych, jak również podał, że spotkania **z Kirchmayerem** odbywały się m. in. w służbowym gabinecie Kirchmayera i **w** szeregu lokali nocnych w **Warszawie.**

Dalsze swe zeznania, które wypełniły resztę drugiego dnia procesu, osk. **Jurecki** składał przy drzwiach zamkniętych ze względu na tajemnicę państwową.

Trzeci dzień rozprawy

W dniu 2 bm., w trzecim dniu rozprawy przeciwko członkom organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim, Sąd przesłuchał oskarżonego **Mariana Utnika.** Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżony przyznaje się do winy, pada odpowiedź: **„Przyznaję się do działalności szkodliwej dla Polski Ludowej".**

Osk. **Utnik** przedstawia następnie obraz swej działalności jako pracownika, a później, jako szefa oddziału VI sztabu **„naczelnego wodza" w Londynie.** VI oddział powstał z tzw. biura gen. **Sosnkowskiego,** które, jak zeznaje oskarżony, — **„było, jak się wtedy powszechnie mówiło, raczej systemem pracy POW-iackiej, był to nawrót do starej tradycji, nawrót do starych ludzi".** Biuro to, mówi oskarżony, składało się z tych samych ludzi, którzy byli w **Warszawie** w sztabie na dawnym placu Saskim. W zeznaniach swych oskarżony określa zadania VI oddziału następująco: prowadzenie współpracy z Komendą Główną AK w kraju.

Do zadań szczegółowych oddziału VI należało zaopatrywanie Armii Krajowej w ludzi wyszkolonych, w sprzęt i pieniądze.

„Oddział VI — zeznaje oskarżony — **jeśli chodzi o kontrolę operacyjną, podporządkowany został całkowicie władzom angielskim, właśnie temu tzw. SOE. Na czele sekcji SOE, która zajmowała się sprawami polskimi, stał oficer Intelligence Service, ppłk. Wilkinson. W krótkim czasie zastąpił go kpt. Perkins. On właśnie siedział stale w oddziale VI".**

Działalność swą w oddziale VI osk. **Utnik** rozpoczął w 1942 r. po powrocie z Kanady, na stanowisku szefa wydziału wyszkolenia i prowadził zarówno sprawy wyszkolenia, jak łączności z AK, doboru ludzi, formowania nowych baz i placówek. Z tego tytułu osk. **Utnik** utrzymywał stały kontakt z Anglikami, a więc **z Perkinsem, Pickensem, Morganem.** Np. w sprawie organizacji bazy we Włoszech oskarżony poleciał tam razem z **Perkinsem** i zastał tam innych Anglików, z którymi pracował przy organizowaniu tej bazy.

W marcu 1944 r. przyleciał z kraju do bazy we Włoszech gen. **Tatar.** Sprawę wprowadzenia gen. **Tatara** w sytuację emigracyjną, zarówno wojskową jak i cywilną, gen. **Kopański** poruczył osk. **Utnikowi,** jako staremu znajomemu **Tatara.**

W lipcu 1944 r. osk. **Utnik** otrzymał nominację na szefa oddziału VI.

Akcja „Burza" była wymierzona przeciw Armii Radzieckiej

„W tym czasie była przygotowana instrukcja dla akcji „Burza", tzn. dla działań na wypadek wkroczenia Armii Radzieckiej na teren Polski. Sprawa ta była decydowana na zebraniu Rady Ministrów w obecności „naczelnego wodza". Była to rzecz w rządzie emigracyjnym bardzo rzadka dlatego, że istniał konflikt między Sosnkowskim i rządem Mikołajczyka. Tu jednak doprowadzono do porozumienia. Jakkolwiek między sobą się kłócili, to jednak, jeśli chodziło o sprawę walki z lewicą, była pod tym względem jednomyślność: nie można dopuścić do tego, ażeby lewica objęła władzę w Polsce".

„Gdy zaistniała kwestia — mówi dalej **Utnik — że Armia Radziecka może przyjść na teren Polski jako reprezentantka państwa socjalistycznego, to** — **mimo sprzeczności** — **pozostała możliwość ustalenia między Sosnkowskim i Mikołajczykiem wspólnych wytycznych, które rząd uchwalił w końcu lata 1943 r. Wytyczne te zostały wysłane. Nie zadowoliły one Sosnkowskiego. Sosnkowski chciał przeprowadzić na zebraniu rządu znacznie ostrzejszy program i „stworzyć fakt dokonany przeciw Armii Radzieckiej". Chciał utrzymać siły na dalszy okres czasu. Chodziło mu o to, aby siłę tę utrzymać w swoich rękach i nie zniszczyć jej uderzeniem na Niemców".**

W dalszym ciągu osk. **Utnik** zeznaje, że po przyjeździe gen. **Tatara** w oddziale VI nastąpił okres niezwykle intensywnej pracy. W ciągu miesiąca radiotelegrafista przesyłał i odbierał ponad 200.000 słów. W tym czasie nastąpił moment wciągnięcia do pracy 3 członka komitetu, płk. **Nowickiego. „Znaliśmy się wszyscy przed wojną, byliśmy rzeczywiście zgraną trójką. Współpraca nasza była bardzo ścisła i wszystkie nasze wysiłki szły w jednym kierunku".**

Po upadku powstania Komenda Główna AK, jak się wyraził oskarżony, **„główny odbiorca"** Oddziału VI, przestała istnieć, natomiast pozostał oddział VI. Nastawieniem jego, według oskarżonego **Tatara** i gen. **Kopańskiego**, powinno być prowadzenie działalności na kraj. **„Na terenie kraju funkcjonowały resztki, które miały nie ujawniać się. Czynnych było w tym czasie 10 — 20 radiostacji. Nadawały: Wilno, Białystok, Nowogródek, Lwów, rejon lwowski i Rzeszów. Przychodziły wiadomości z wyzwolonych terenów Polski, jak i z terenów należących do Związku Radzieckiego i będących terenami państwa sąsiedniego".**

„Jeszcze w 1943 r. — zeznaje dalej oskarżony **Utnik — został zrzucony płk. Iranek-Osmecki, prawa ręka na emigracji Sosnkowskiego. Otrzymał on instrukcje, która stanowiła pierwotną koncepcję akcji „NIE".**

Koncepcja ta polegała na rozbudowaniu sieci w związku z możliwością wkroczenia Armii Radzieckiej na teren Polski. Następną wytyczną akcji **„NIE"** zabrał **Okulicki**, który był wyznaczony na przyszłego kierownika tej akcji. Dla lepszego ukrycia radiostacji **Bór-Komorowski** zarządził posługiwanie się codem radzieckim zamiast cod'u międzynarodowego, w ten sposób miały one udawać stacje radzieckie.

„Jeśli chodzi o tereny wyzwolone, to według instrukcji Kopańskiego — zeznaje **Utnik — tam gdzie jest prowadzona akcja dywersyjno - konspiracyjna, należy czym prędzej przechodzić na akcję „NIE".**

W tym czasie, po zmianie rządu, wytyczne **Arciszewskiego** w listopadzie 1944 zaczynają iść po linii hamowania ujawniania się. Anglicy w tym czasie nie mieli żadnej wątpliwości, że trzeba kontynuować utrzymywanie łączności.

Z chwilą, gdy ruszyła ofensywa radziecka i w szybkim czasie wyzwoliła pozostałe tereny Polski, oddział VI musiał zmienić metody działania, gdyż był zanadto rozszyfrowany. Stworzono wtedy **„Hel"**, który był kierownictwem dalszej pracy konspiracyjnej na kraj.

Poparcie dla Mikołajczyka

W dalszym ciągu osk. **Utnik** omawia współpracę komitetu 3: **Tatara, Utnika** i **Nowickiego** z **Mikołajczykiem,** po jego wystąpieniu z rządu. **„Mieliśmy do wyboru: porzucić placówkę i iść z Mikołajczykiem, albo porzucić Mikołajczyka i iść z rządem emigracyjnym. Uznaliśmy, że Mikołajczykowi jesteśmy potrzebni i mało tego — chcemy iść z Mikołajczykiem. Chcemy wrócić do kraju, wzmocnić siły swoich zwolenników i wspólnie dążyć do tego, ażeby mieć taką Polskę, jaką się chce widzieć. Mikołajczykowi potrzebne są pieniądze, potrzebna jest łączność z zagrani-**

(Dalszy ciąg na str. 4)

Dziś w Warszawie

TEATRY

Polski (Karasia 2) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — nieczynny.
Kameralny (Foksal 16) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — „Grzech".
Teatr Letni Ludowy Muzyczny (Polna 26) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — „Zielony gil".
Ludowy Muzyczny (Szwedzka 2) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — „Wesoły pojedynek".
Narodowy (Pl. Teatralny) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — „Świętoszek".
Nowy (Puławska 39) — piątek 3.8 — nieczynny — sobota 4.8 — „Milionowe jajko".
Opera i Filharmonia (Nowogrodzka 49) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — nieczynny.
Powszechny (Zamojskiego 20) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — „Panna bez posagu".
Syrena (Litewska 3) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — nieczynny.
Współczesny (Mokotowska 13) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — nieczynny.
Ateneum (Czerwonego Krzyża 20) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — „Interwencja".
Teatr Nowej Warszawy (Marszałkowska 8) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — nieczynny.
Teatr Domu Wojska Polskiego (Królewska 13) — piątek 3.8 i sobota 4.8 — „Wzgórze 35".
Teatr Lalki i Aktora Guliwer (Marszałkowska 81) — nieczynny.
Teatr Lalek „Lalka" (Karowa) — w terenie.

KINA

Moskwa (Puławska 19) — „Dziewczyna u źródła" — prod. radz. — dozw. od 7 lat — godz. 17, 19, 21.
Palladium (Kniewskiego 7/9) — „Raczek spóźnia się" — prod. CSR — dozw. od 7 lat — godz. 17, 19, 21 — dod. — „Awarie".
Atlantic (Rutkowskiego 33) — „Scott na Antarktydzie" — prod. ang. — dozwol. od 14 lat — godz. 16, 18.15, 20.30.
Praha (Jagiellońska 24) — „Śluby kawalerskie" — prod radz. — dozwol. od 10 lat — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — dod. — „Pierwszy plon".
Polonia (Marszałkowska 56) — „Trzy spotkania" — prod radz. — dozw od 7 lat — godz. 15, 18, 20 — dod. — „Nauka i technika".
Stolica (Narbutta) — „Śpiew jest pięknem życia" — prod. węgierska — dozw. od 14 lat — godz. 16, 18, 20 — dod — „Ochrona osobista dróg oddechowych".
W—Z (Świerczewskiego) — „Powrót Lassie" — prod. amerykańska — dozw. od 14 lat — godz 17, 19, 21.
1 Maj (Podskarbińska 6) — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — prod. NRD — dozw. od 14 lat — godz. 17, 19, 21 — dod. — „Walka trwa".
Ochota (Grójecka 65) — „Śpiewak nieznany" — prod. francuska — dozw. od 12 lat — godz. 16, 18, 20.
Syrena (Inżynierska 2) — „Wiosna w Sakenie" — prod. radz. — dozw. od 14 lat — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — dod. — „Korea oskarża".
Tęcza (Suzina 4) — „Wesołe kumoszki z Windsoru" — prod. NRD — dozw. od 14 lat — godz. 17, 19, 21 — dod. — „Walka trwa".
Lotnik (Powstańców 1) — „Dziewczęta z baletu" — prod. radz. — dozw. od 14 lat — godz. 17, 19, 21 — dod. „Skarby Franusia".

RADIO

na dzień 3 sierpnia 1951 r. (piątek)

Program I na fali 1322 m

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.05 Pieśni masowe i muzyka ludowa. 8.00 Utwory Mozarta. 8.30 Aud. dla dzieci z kolonii i obozów. 9.45 **Informacje.** 9.50 **Wiązanka melodii operetkowych** 10.10 Aud. dla przedszkoli **i dziecińców wiejskich. 10.30** Duety komp. rosyjskich. 10.55 „Kazimierz Brodziński i jego twórczość". 11.15 „Muzyka i aktualności". 11.45 „Głos mają kobiety". 12.15 „Wieś tańczy i śpiewa" 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swojską nutę". 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 **Z cyklu: „Muzyka radziecka" — aud. sł.-muz. w opr. dr Z. Lissa pt. „Wybitni dyrygenci radzieccy". 17.15 „Z kraju i ze świata". 17.45 „Za naszą wolność i waszą" — aud. w opr. Kwiatkowskiego.** 18.00 Utwory fortepianowe Rachmaninowa. 18.15 Polska muzyka ludowa. 18.40 „Stach uczy się prawdy" — fragm. pow. B. Czeszki. 19.00 „Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich". 19.30 Ulubione melodie 20.30 Pieśni masowe. 20.45 Aud dla wsi. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 „Na muzycznej fali". 22.25 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00.

6.15 Muzyka ludowa i pieśni masowe. 13.30 „Muzyka dla wszystkich". **14.30 „Popioły" — fragm pow. Żeromskiego.** 14.50 Muzyka rozrywkowa 15.30 Aud. dla dzieci 15.50 **Aud. literacka 16.20 Dziennik warszawski.** 16.35 Muzyka rozrywkowa. 17.15 Koncert p. d Gerta. 18.00 „Nowości poetyckie" 18.15 „Głos mają kobiety". 18.30 Koncert solistów, 19.00 Maniewicz — Kantata o pokoju 19.30 Ulubione melodie 20.30 Koncert masowy. 21.15 Muzyka rozrywkowa. 21.45 **„Wspomnienia robotnicze". 22.00 „Muzyka i aktualności". 22.30 Muzyka kameralna.** 23.10 Koncert z Budapesztu.

WIELKI KONKURS TURYSTYCZNY

redakcji „Sztandaru Młodych" i „Orbisu"

Mili czytelnicy!

Mamy pełnię lata. Miliony młodzieży przebywają na obozach i koloniach letnich czy też — na wczasach. Co niedzielę ze wszystkich miast i miasteczek wyruszają w góry, nad jeziora, do okolicznych lasów piesze, kolarskie i kajakowe wycieczki, dające odpoczynek i nowe siły do naszej twórczej pracy. Inni znów udają się na wycieczki do Warszawy, Nowej Huty, naszych rozbudowujących się portów czy też do wielkich budowli socjalizmu. Słowem: ruch turystyczno-wczasowy jest w pełnym rozkwicie.

Organizatorom wycieczek, wczasów, obozów i kolonii niesie wielką pomoc „Orbis". Instytucja ta służy dzisiaj wszystkim ludziom pracy, dbając, aby czas przeznaczony na wypoczynek i wycieczki spędzili oni jaknajlepiej, aby przejazd na wczasy, czy kolonie zorganizować im jak najsprawniej.

Związek Młodzieży Polskiej, Związki Zawodowe i Związek Samopomocy Chłopskiej, wespół z Polskim Towarzystwem Turystyczno - Krajoznawczym i w oparciu o usługową pomoc „Orbisu" dążą do tego, aby jak najwięcej ludzi korzystało z dobrze zorganizowanego wypoczynku, z dobrodziejstw turystyki i krajoznawstwa.

Nasza redakcja wespół z Polskim Biurem Podróży „Orbis" postanowiła zorganizować Wielki Konkurs o tematyce turystyczno - krajoznawczej. Celem Konkursu jest umożliwienie wypowiedzenia się najszerszym masom młodzieży i starszych o organizacji obsługi ruchu turystyczno-wczasowego w naszym kraju. Udział w Konkursie może wziąć każdy, kto wypełni specjalną ankietę i prześle ją do naszej redakcji. Ankietę tę ogłosimy w numerze jutrzejszym.



OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

Po raz pierwszy walczymy z Węgrami

XIV

W drodze powrotnej z Amsterdamu polscy bokserzy zatrzymali się w Berlinie. Górny pokonał Kratzego, posyłając go w ostatniej rundzie sześć razy na deski. Majchrzycki uległ Baehlerowi. Nadto odbyły się mecze pomiędzy Głonem a Mehlem i Snopkiem a Britschem. Sędziowie przyznali zupełnie nieoczekiwanie zwycięstwa gospodarzom. Prasa berlińska jednak twierdziła, że żaden z Polaków nie przegrał.

Upłynęło już dwa miesiące od powrotu z Amsterdamu. Pewnego dnia wezwano mnie do PZB. Sekretarz już z daleka wymachiwał w moją stronę listem.

— Wiesz Felek co to jest? To jest zaproszenie do Budapesztu.

Wiadomość o wyjeździe na Węgry rozeszła się szybko po Polsce i wywołała w świecie sportowym duże wrażenie. Węgry bowiem w owe czasy stanowiły europejską potęgę pięściarską i nawet było trudno marzyć, aby w Budapeszcie Polacy mogli osiągnąć sukces.

W Poznaniu o niczym innym nie mówiło się, tylko o mającym nastąpić spotkaniu z Węgrami. Nasi pięściarze snuli przypuszczenia z jakimi przeciwnikami skrzyżują rękawice.

Zbiórka dla zawodników była wyznaczona w Poznaniu. Przez Zebrzydowice ruszyliśmy do Budapesztu. Nie obyło się bez tradycyjnego „chrztu", któremu musieli się poddać zawodnicy, przekraczający po raz pierwszy granicę. Humory nas nie opuszczały.

Na dworcu w Budapeszcie serdecznie powitali nas Węgrzy.

Aby tylko spokojnie...

Nazajutrz znaleźliśmy się w cyrku Beketów. Na widowni, mimo dość słabej reklamy, znalazło się 3.000 widzów. Pierwszy startuje Forlański. Za chwilę zmierzy się ze starym znajomym Enekesem. Pierwsza wymiana ciosów i już nie słychać uderzeń rękawic — widzowie powstają z miejsc i głośno krzyczą. Węgrzy bez przerwy dopingują swych zawodników; Forlański już na początku walki jakby był znokautowany od tego hałasu. Spoglądał z ukosa na mnie i wzrokiem szukał moich rad. Czynię ruchy, które mają oznaczać — walcz spokojnie.

Mietek jest ostrożny, wyprowadza ciosy tylko w dogodnych sytuacjach i dwukrotnie udaje mu się trafić Enekesa. W sumie runda jest lekko wygrana przez Polaka.

W czasie przerwy szepczę mu do ucha:

— Widzisz przecież, że ten mistrz olimpijski nie jest taki groźny, jak mówili.

Widzę, że Forlański nabiera zaufania do własnych sił i wyraźnie dąży do zadania decydującego ciosu. Popełnia jednak nieostrożność, odsłania się. Enekes natychmiast wykorzystuje ten błąd, wyłapuje lukę w gardzie i trafia z całej siły. Cios ten omal nie zbił z nóg Forlańskiego. Nauka nie poszła w las. Mietek staje się coraz więcej czujny. Druga runda jest wyrównana.

— Dobrze jest — mówię do Mietka. — Kryj się teraz szczelnie, a wszystko będzie dobrze.

Natychmiast po gongu Forlański przechodzi do ataku, przeciwnik cofa się — Mietek przyciska go do lin. W pewnej chwili wychodząc ze zwarcia Forlański trafia silnie w korpus. Widzę jak Enekes kurczy się. Myślę sobie — to uderzenie musiało mu odebrać oddech. Istotnie. Enekes jest osłabiony, ratuje się trzymaniem, ale ringowy nie zwraca uwagi. Enekes zaczyna walczyć coraz chaotyczniej i trafia Forlańskiego kilka razy w kark. Jestem najzupełniej pewien sukcesu mojego wychowanka, a tymczasem sędziowie ogłaszają zwycięstwo Węgra. Forlańskiemu stała się wielka krzywda. Węgrzy prowadzą 2:0.

Walka z mistrzem świata

Z wielkim zaciekawieniem oczekuję teraz na pojedynek Głon — Kocsic. Kocsic był bowiem niecodziennym przeciwnikiem. Zdobył on tytuł mistrza świata na olimpiadzie.

Myślę sobie — „Jak na tle tego wirtuoza pięści wypadnie nasz technik Głon? Niskiego wzrostu Kocsic, pochylony do przodu, rozpoczyna atak. Głon cofa się, ale stara się rewanżować przy każdej dogodnej sytuacji. Mistrz świata jednak wspaniale unika. Węgier czyni wrażenie, że łatwo go jest trafić, gdyż ręce opuszcza ku dołowi. Jest to tylko złudzenie. Kocsic potrafi szybko nurkować pod ciosami i zawsze w porę odskakiwać przed groźnymi sierpami. Początkowo wydaje się, że gospodarz lekceważy Polaka. Wkrótce jednak spostrzega, że Głon to niebyle jaki szermierz. Przewaga Kocsica jednak nie podlega dyskusji.

W drugiej rundzie Głon załamuje się psychicznie, jakby z góry zrezygnował ze zwycięstwa i oddaje inicjatywę.

Węgrzy prowadzą 4:0.

Nieudany debiut

W piórkowej zadebiutował Karaśkiewicz. Był to chłopak odważny, rozporządzający silnymi ciosami, lecz krył się źle. Nie posiadał on klasy rasowego boksera. Spotkał się z Palotayem, który obok Kocsica był uważany za najlepszego boksera węgierskiego.

Zdziwienie więc ogarnęło widownię, gdy Polak odważnie zaczął atakować. Palotay jakby był przez pewien czas zaskoczony fantazją Polaka. Słyszę pomruk na widowni, gdy Palotay został zapędzony do rogu, a Karaśkiewicz zaczął go okładać chaotycznymi ciosami. Ku ogólnemu zdziwieniu Karaśkiewicz wygrał rundę. W czasie przerwy mówię mu, aby uważał i krył się lepiej. Karaśkiewicz kiwa głową na znak zgody, ale wiem, że i tak nie posłucha.

Dramat następuje już w drugim starciu. Karaśkiewicz ośmielony powodzeniem naciera zupełnie otwarty, dostaje cios w szczękę, klęka na deskach i sędzia przerywa walkę, choć Polak posiadał jeszcze wielki zapas sił.

Rozbity łokieć

W lekkiej startował Górny, choć miał on właściwie wagę piórkową. Węgier Szobolevsky był od niego cięższy, góruje siłą fizyczną i w pewnym momencie pchnął Ślązaka. Górny znalazł się na deskach i rozbił sobie boleśnie łokieć. Szobolevsky zostaje ukarany napomnieniem. Już do końca meczu Węgier walczył jak zapaśnik, utrudniając Górnemu wszelkie akcje. Dlatego po ogłoszeniu zwycięstwa gospodarzy ogarnęło nas wszystkich zdziwienie. Węgrzy prowadzą 8:0.

Kolej na Arskiego. Już na początku rundy poznańczyk trafia Balasza w szczękę i ten powstaje dopiero na „9" Od tej pory Arski zaczyna walczyć źle, gdyż poluje wyłącznie na nokaut. Dlatego też zapewne sędziowie uznali tę walkę jako remisową. Węgrzy prowadzą 9:1.

Łodzianin Seidel stoczył dobrą walkę ze Sparring Lajosem, wywalczając zasłużony remis. Jeszcze jeden remis uzyskał Tomaszewski w walce z Kriston Bela.

Kupka słucha się rad

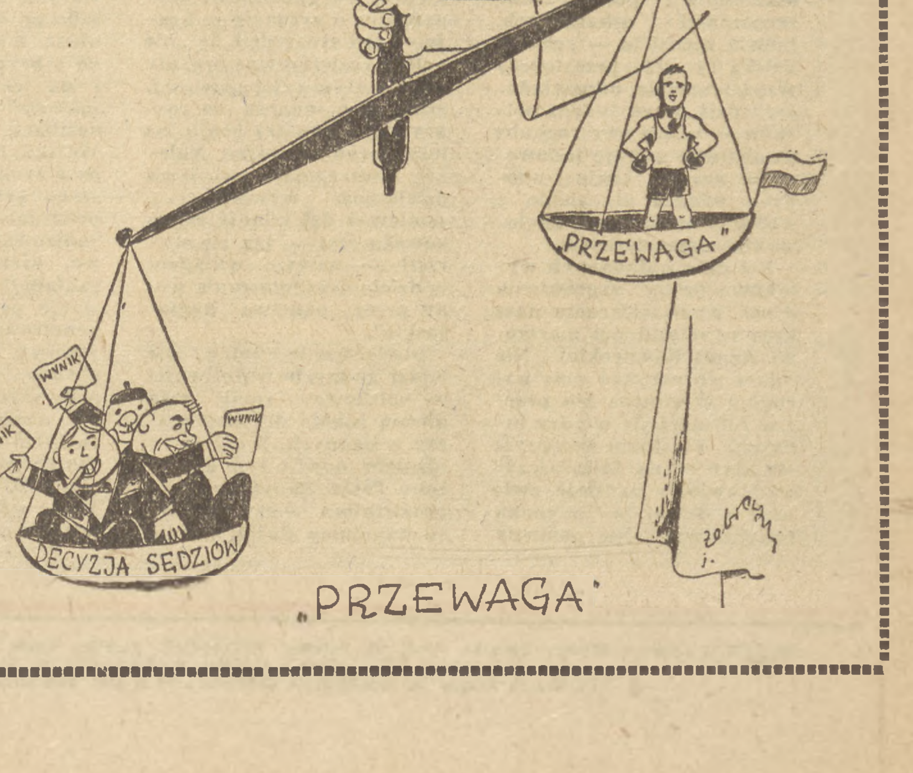
Wreszcie na ring wchodzi nasz as atutowy, olbrzym śląski Kupka. Jest on wyższy i cięższy o 8 kg od Kelemana. Po pierwszych wymianach ciosów spostrzegam, że Węgier jest lepiej zaawansowany technicznie, a jednak już pod koniec rundy został zamroczony. W czasie przerwy tłumaczę jak mogę Ślązakowi:

— Teraz, zaraz po gongu, przejdziesz do ataku, widzisz przecież, że jest on oszołomiony. Bij prawym sierpem z półdystansu.

Kupka posłuchał. Rzucił się na przeciwnika. Potężna prawa ląduje na szczęce. Keleman pada, a sędzia liczy do ośmiu. Widzę, z jakim trudem podnosi się. Następny „strzał" Kupki zwala Kelemana z nóg. Sekundanci wynoszą go z ringu.

Węgrzy wygrali 11:5. Zdaniem prasy węgierskiej zwycięstwo gospodarzy było zasłużone, lecz zbyt wysokie i powinno wyrażać się w stosunku 9:7.

(c. d. n.)



Zdrajcy Polski – najemnicy imperialistów

Dalszy ciąg rozprawy przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie

(Dokończenie ze str. 3)

cą. Wobec tego trzeba ten odcinek zachować i oddać go na korzyść Mikołajczyka. Wiedzieliśmy, że Mikołajczyk idzie w porozumieniu z Churchillem i Edenem. Skoro idziemy z Edenem, to idziemy z Foreign Office, a Foreign Office jest taką cudowną instytucją, gdzie zmienia się minister, ale nie zmienia się ministerstwo. Uważaliśmy, że jesteśmy zabezpieczeni i przystąpiliśmy do ścisłej współpracy".

Wyjeżdżając do kraju, Mikołajczyk pozostawił wytyczne komitetowi 3-ch, które polegały na zapewnieniu mu środków finansowych i jak największego poparcia w kraju. „W ten sposób na nas spadały te obowiązki, które Mikołajczyk określił: wy sobie jesteście tych 3-ch mądrych, wybierzecie sobie metody działania i rozwiążcie te zagadnienia tak, jak będziecie mogli, to znaczy pieniądze, propaganda w kraju i propaganda na emigracji". Na pytanie przewodniczącego oskarżony przyznaje, że zdawali sobie sprawę, że są agenturą anglosaską albo angielską i liczyli się z tym, że od wpływów tych się nie uchronią.

Na pytanie jednego z sędziów, tyczące się funduszu „Drawa", oskarżony wyjaśnia cel funduszu „Drawa": „Fundusz Drawa, to jest zagadnienie nazwy. To są właściwie wszystkie pieniądze oddziału VI, które ja byłem w stanie upłynnić na rzecz komitetu. To nie była nigdy suma ścisła, dlatego że ciągle z tej resztki rwałem, gdzie się tylko dało. Z drugiej strony Anders odtrącił część, potem gen. Kopański kazał oddać część dla Bokszczanina, a więc ta Drawa była ciągle zmienna. Ale to była nazwa wszelkich walorów, które były stale w dyspozycji komitetu i ta suma przez komitet miała być użyta na wszyskie zadania związane z działalnością komitetu".

W dalszym ciągu swych zeznań na żądanie przewodniczącego osk. Utnik charakteryzuje działalność „Helu". „Mocodawcą w dalszym ciągu był gen. Kopański. W dalszym ciągu również musimy się liczyć z istnieniem rządu emigracyjnego, z którym nie możemy całkowicie zerwać, by nie spotkać się z trudnościami ze strony rządu, jak i jego zwolenników. Następnym mocodawcą jest Mikołajczyk, który wyjeżdża do kraju i z nim muszą być ustalone zadania, sposoby porozumiewania się, dalsza współpraca. Te zewnętrzne kontakty obejmuje Tatar. Rola moja — zeznaje oskarżony — ogranicza się tu przede wszystkim do doboru ludzi z pozostałego personelu oddziału VI. Równocześnie trzeba było porobić cały szereg pociągnięć, zmierzających do zakonspirowania funduszów, które dotąd rozrzucone były na bazach i znajdowały się pod kontrolą czynników emigracyjnych".

„Po listopadzie 1944 roku zdecydowaliśmy, że akcja „Nie" może się nie udać i wobec tego trzeba szukać nowych możliwości działania na terenie kraju. Jedna z nich, to jest stare środowisko akowskie, czy to w postaci komórek „Nie", czy też b. komend akowskich, które „Hel" musi sobie podporządkować. Po aresztowaniu Okulickiego, przy pomocy Rzepeckiego udaje się to wszystko skupić i stworzyć organizację, która otrzymuje z Londynu nazwę „Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj".

„Drugą możliwością było tworzenie nowych organizacji, czy nowych komórek. Wobec protestu Okulickiego, który nie chciał zgodzić się na tworzenie nowej organizacji, Nowicki stanął wobec trudności, że nie ma na terenie kraju odpowiednich placówek, które mógłby przejąć, musiał więc sam je stworzyć. Wobec tego opracowano plan sieci korespondentów".

„Jeśli chodzi o kwestię łączności — kontynuuje swe zeznanie oskarżony — to była bezpośrednia łączność radiowa, łączność przez kurierów, łączność na placówki zagraniczne, na Szwecję, Niemcy, Paryż, zależnie od możliwości. Omawiając zadania „Helu", oskarżony stwierdza, iż z punktu widzenia potrzeb Mikołajczyka, głównego mocodawcy, najważniejszą sprawą była propaganda promikołajczykowska, zapewnienie poparcia podziemia dla Mikołajczyka pod każdym względem, a m. in. wytwarzanie nastrojów przychylnych dla Mikołajczyka i wytwarzanie nastrojów depresyjnych wśród zwolenników PPR, a nawet stosowanie wobec nich pewnego rodzaju nacisku i gróźb. Instrukcje nie wykluczały terroru, tak że w wykonaniu mogło się to przerodzić w ostre starcia lokalne. Chodziło również o to, by przygotować ekipy ochronne na sam czas wyborów. Był też i drugi dział zadań, który stawiał drugi mocodawca „Helu" — Kopański. Kopański miał coraz większe wymagania, związane z jego współpracą z Anglikami, a potem z całkowitą służbą u Anglików. Wymagania te szły w kierunku prowadzenia akcji wywiadowczej, dostarczania wiadomości. „Hel" poszedł po linii prowadzenia wywiadu".

Wkrótce nie wystarczała sama akcja „Helu", trzeba było organizować inne możliwości zdobywania wiadomości. Z inicjatywy Tatara niezależnie od „Helu" powstała na terenie Niemiec placówka Garlickiego. Opierała się ona na ludziach, którzy już wyszli z podziemia i którzy zdążyli uplasować się w nowej rzeczywistości czy to w aparacie państwowym czy w wojsku.

Równocześnie postawiono Rzepeckiemu zadanie utworzenia sieci korespondentów. Była mowa o Bokszczaninie, który był człowiekiem pewnym, była mowa o Hermanie, jako o jednym z tych, który będzie się nadawał do tworzenia siatki „korespondentów" i mógł być jednym z jej organizatorów.

Materiały, jakie w tym czasie napływały do „Helu", pochodziły przede wszystkim z sieci radiowej lub odbierane były za pośrednictwem placówki w Niemczech drogą kurierską. Napływało tego materiału dość sporo. Zjawiali sie również na odcinku likwidacyjnym oddziału VI ludzie z dawnej dwójki AK. Tych ludzi przejmowała placówka w Niemczech i w zależności od ważności tych wysłanników wciągani oni byli do oddziału II w Londynie. Tam, jeśli nadawali się do pracy wywiadowczej, to oddział II wysyłał ich z powrotem, w przeciwnym razie odbierano od nich materiały, a ich umieszczano na terenie obozu uciekinierów w Niemczech.

Omawiając sprawę pomocy finansowej dla Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, iż pomoc ta szła za pośrednictwem Libermanowej, z którą upoważniony był do kontaktowania się Tatar i Nowicki.

„Ogólna suma pomocy finansowej dla Mikołajczyka, o ile pamiętam — stwierdza oskarżony — wyniosła 270 tys. dolarów, zaś pomoc dla PPS, dla Żuławskiego, wyniosła 10 tys. dolarów".

Na pytanie przewodniczącego, w jaki sposób zorganizowana została akcja nasyłania ludzi do kraju do aparatu państwowego i do wojska, oskarżony wyjaśnia w dłuższym wywodzie, że część ludzi wysyłano do kraju w ramach zwykłej repatriacji, część zaś za pośrednictwem Kuropieski, a później Chojeckiego, jako oficerów, którzy zgłosili chęć służby w Wojsku Polskim. Przy tym niektórych oficerów, jak Maliczewskiego czy Wacka, werbowano do organizacji i dawano specjalne zlecenia. Wszystkich nastawiano, by po powrocie do kraju weszli do PSL. Liczono na to, że większość z nich będzie przydatna w charakterze przyszłych członków PSL, związanych jakgdyby starą zależnością od Mikołajczyka, jako premiera rządu londyńskiego.

Od Mikołajczyka — do Spychalskiego

„Współpraca z Mikołajczykiem — zeznaje Utnik — jeśli chodzi o komitet, trwała do przegranej Mikołajczyka w wyborach. Współpraca ta zaczyna się jednak psuć znacznie wcześniej, ponieważ liczono się z przegraną Mikołajczyka. Będąc w Niemczech — mówił oskarżony — zetknąłem się z kapitanem Podoskim, związanym z „Helem", który pod pretekstem transportu unrrowskiego dostał się do kraju i był w Krakowie — rozmawiał z kimś z Kurii krakowskiej. On pierwszy przyniósł wiadomość, że Mikołajczyk przegra w wyborach dlatego, że nie ma zbyt dużego poparcia wśród społeczeństwa. Gdy przyjechałem z tymi wiadomościami do Londynu, rozpocząłem na komitecie od razu akcję krytycznego ustosunkowania się do Mikołajczyka, do stawiania tezy, że jednak Mikołajczyk nie reprezentuje większości, wobec tego my jesteśmy na błędnej platformie politycznej. Związaliśmy się z Mikołajczykiem, bo trzeba było do kogoś się dołączyć, ale zrobiliśmy błąd i zacząłem się z tego błędu wycofywać". Już uprzednio nawiązał oskarżony kontakty z Kuropieską, który przekonał go o możliwości powrotu do kraju, na co oskarżony zgodził się w końcu listopada 1945 r. Kuropieska informował oskarżonego, iż ma już kontakty z Tatarem i namawiał, by komitet powziął decyzję i przeszedł do współpracy z gen. Spychalskim. Zasady tej współpracy sprecyzowane zostały w rozmowie z Kuropieską, jednym z wyższych urzędników MSZ i oskarżonym Utnikiem, jako program grupy rozłamowej w PPR, która dąży do tego, aby objąć władzę.

Następnie oskarżony zeznaje o pobycie gen. Mossora w Londynie. Twierdzi, że o wizycie tej dowiedział się od Kuropieski, który poinformował oskarżonego o rozmowie Mossora z Tatarem na temat powrotu do kraju i współpracy z gen. Spychalskim. Doszli oni wówczas do jakiegoś porozumienia. „W parę dni później — kontynuuje swe zeznania oskarżony — gen. Tatar poruszył sprawę spotkania z gen. Mossorem na komitecie. Stwierdził on, że Mossor wskazywał, iż Mikołajczyk przegrywa i że należy szukać platformy w ruchu robotniczym, a nie w PSL".

Do Londynu — zeznaje oskarżony — przyjechał Kulerski, jeden z sekretarzy Mikołajczyka, z punktu widzenia władz polskich nielegalnie, bowiem postarał się o wizę angielską poufnie. Kulerski przywiózł żądanie Mikołajczyka przesłania pieniędzy. Wspomniał również o wyborach i mówił, że w razie przegranej, trzeba przejść do opozycji, rozpocząć robotę na długą falę, trzeba powrócić do kraju i przystąpić do środowiska antykomunistycznego, do środowiska AK."

Wracając do sprawy stosunku Tatara do Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, że Tatar przyznał mu rację, że w razie przegranej Mikołajczyka w wyborach, trzeba się z nim rozejść, bo nie wiadomo, „czy Mikołajczyk nie przekształci się z polityka w większej skali w drobną tylko agenturkę". Jest inny sztandar — kontynuuje oskarżony — są inne hasła, ale cele właściwie są bardzo bliskie. Mikołajczyk reprezentował chęć stworzenia republiki burżuazyjnej, zaś grupa którą wskazywał Kuropieska, reprezentuje chęć stworzenia tej republiki burżuazyjnej, jeśli nie w pierwszej, to w drugiej lub trzeciej fazie. Przed powzięciem ostatecznej decyzji Tatar pragnął poradzić się Kirchmayera, któremu bezwzględnie wierzył.

W końcu 1946 roku, względnie na początku 1947 — zamierzenia te zaczęły przybierać realne kształty. Zdecydowano się ostatecznie pójść po linii wojskowej poprzez Kuropieskę i wiceministra Spychalskiego.

W początkach maja 1947 r. poprzez Chojeckiego przyszło zawiadomienie, że jeden z członków komitetu może przyjechać do Warszawy i będzie przyjęty przez gen. Spychalskiego. Postanowiono, iż pojedzie Tatar. Została wtedy zadecydowana kwestia przekazania FON, jako pretekstu stwarzającego dobrą atmosferę dla naszych rozmów w Warszawie. Opiekę nad Tatarem w kraju gwarantował gen. Spychalski. Przed swym wyjazdem Tatar uzgodnił kwestię wyjazdu z Kopańskim. Kopański postawił przed Tatarem sprawę, że jeśli osiągnie poważne sukcesy w rozmowach, to Kopański interesuje się sprawą powrotu i kwestii tej nie należy traktować na płaszczyźnie jedynie naszego komitetu. Jeśli jest gwarancja powrotu dla takich ludzi, jak Tatar, to mogą wrócić i inni, jak Maczek i Sosnkowski.

Chcieli stworzyć w Polsce taką sytuację, jaka zaistniała w Jugosławii

„Tatar — stwierdza oskarżony — przytaczał opinie Hankaya na temat sytuacji międzynarodowej i przytaczał plan polityki brytyjskiej na najbliższy okres. Według tej opinii polityka brytyjska dążyła do tego, by osłabić wpływy Związku Radzieckiego w Europie środkowej i umożliwić ruchy w Europie środkowej w państwach demokracji ludowej, by stworzyć taką sytuację, jaka zaistniała w Jugosławii". „Była mowa o Czechosłowacji i o Polsce, że trzeba stworzyć tam takie warunki, któreby doprowadziły do sytuacji Jugosławii. Hankey został poinformowany o celach wyjazdu Tatara. Ze strony Anglików nie było się czego obawiać. Jak wynikało z informacji, które przenikały nawet do prasy brytyjskiej, że w okresie gdzieś około 48 roku zaistnieją w Polsce i innych krajach demokracji ludowej warunki, umożliwiające odsunięcie komunistów od władzy. Nie było precyzowane, czy to będą rewolucje, czy to będzie drogą zamachów stanu, czy powstań. Jak myśmy to rozumieli te warunki zbiegną się z połączeniem PPR z PPS, które jak liczyło się, da wzmocnienie prawicy. Wyglądało na to, że w roku 1948 nastąpi opanowanie władzy przez grupę, którą dla nas reprezentował gen. Spychalski".

Tatar wyjechał z Londynu 18 lub 19 lipca, wrócił zaś przy końcu sierpnia. Po powrocie Tatara — zeznaje oskarżony — „odbyły się dwa zebrania w składzie nas trzech i w czasie tych zebrań Tatar poruszył sprawę rozmów oficjalnych, a jednocześnie poruszył zagadnienia pracy i współpracy z gen. Spychalskim. Wtedy sprawa ta dla mnie była dość jasno postawiona, że rozmowy były, wymiana poglądów nastąpiła, nastąpiła zgoda co do współdziałania, nastąpiła zgoda co do podporządkowania się dyrektywom przez organizację konspiracyjną, że zostało wytworzone kierownictwo krajowe, a komitet staje się jak gdyby tylko ekspozyturą likwidującą, że tutaj kontakty zostają ustalone w ten sposób, iż większość porozumień i możliwość kontaktowania zostaje tylko w rękach Tatara, że komitet jest przeznaczony jak gdyby tylko do likwidacji".

Na pytanie jednego z ławników, jakie polecenia orzymała konspiracja w kraju od osk. Tatara, oskarżony oświadczył, że z relacji Tatara, jakie złożył na komitecie, wywnioskował, iż Kirchmayer posiada w Warszawie i w Łodzi grupy ludzi, z którymi współpracuje i przy pomocy których uzyskane informacje przekazuje do Tatara. Kirchmayer został zawiadomiony o podjęciu przez komitet trzech współpracy z gen. Spychalskim.

Po tych zeznaniach oskarżonego przewodniczący Sądu zarządził przerwę.

Polska i świat w ciągu doby

Chłopi jeszcze przed terminem przywożą zboże do punktów skupu

Z wielu punktów skupu donoszą, że poszczególni chłopi przywożą zboże przed wyznaczonym terminem, a także w ilości większej niż przewidują zawiadomienia o wysokości zobowiązań zbożowych.

31 lipca br. małorolni chłopi z gminy Złotoria w pow. toruńskim: J. Anusiak, A. Kuchnik i K. Chojnacki przywieźli zboże do punktu skupu na wozach udekorowanych zielenią i transparentami. Wszyscy oni wysoko przekroczyli swe zobowiązazania, zapewniając sobie premie za ponadplanową sprzedaż.

W pow. opolskim do punktu skupu w Wójtowej Wsi pierwsza przywiozła 600 kg żyta z nowych zbiorów — Klara Smolin, wdowa gospodarująca na 10 ha ziemi. W pow. Puławy pierwszeństwo przypadło w udziale ob. Gąbce z gromady Karolin, który przywiózł do gminnej spółdzielni 300 kg zboża, w tym 40 kg ponad ilość ustaloną w zawiadomieniu. Na terenie woj. gdańskiego pierwsze partie jęczmienia przywieźli do punktów skupu chłopi z pow. sztumskiego i kwidzyńskiego. Blisko 10 ton boża wpłynęło już do punktu skupu w Wołowie, woj. wrocławskie.

W gminie Lulkowo pow. toruńskiego, średniorolny chłop P. Orłowski, który według planu zobowiązany jest do sprzedaży 1.850 kg zboża, oświadczył, iż jeszcze w sierpniu sprzeda Państwu blisko 1 tonę pszenicy ponad wyznaczoną ilość.

B. Jabłoński, małorolny chłop z gromady Zabłocie, pow. Puławy, oświadczył, że zamiast wyznaczonych 300 kg zboża sprzeda 450 kg i że uczyni to przed wyznaczonym terminem.

Coraz więcej gromad i gmin przystępuje do współzawodnictwa w sprawnej i terminowej sprzedaży zboża. M. in. chłopi gminy Miedzna w woj. katowickim wezwali do współzawodnictwa mieszkańców gminy Pawłowice, a chłopi gminy Wysokie, pow. zamojski, współzawodniczyć będą o przedterminowe wykonanie planu sprzedaży zboża z gminami Stary Zamość i Suchowole.

Chińska Armia Ludowa będzie umacniać obronność swojej ojczyzny

Z przemówienia naczelnego dowódcy Chińskiej Armii Ludowej Czu Teh'a

Z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armiii Ludowo-Wyzwoleńczej, jej naczelny dowódca Czu Teh wygłosił przemówienie, w którym dokonał oceny narodu chińskiego i jego armii w wojnie ludowo-rewolucyjnej z imperializmem i rodzimą reakcją.

Mówiąc o napaści imperialistów amerykańskich na Koreę i zagarnięciu kontroli nad chińską wyspą Taiwan — Czu Teh oświadczył, że zaborcy amerykańscy uzbrajają intensywnie Japonię i snują plany stałej okupacji Japonii i południowej części Korei. Imperialiści amerykańscy oświadczali niejednokrotnie bez ogródek, że będą nadal prowadzić wrogie działania przeciwko narodowi chińskiemu, że będą nadal usiłowali podważać ustrój ludowo-demokratyczny Nowych Chin.

W chwili obecnej—powiedział Czu Teh — obie strony walczące w Korei, prowadzą rokowania w sprawie rozejmu. Mamy oczywiście nadzieję, że zawarcie rozejmu będzie możliwe i że można będzie osiągnąć pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej. Miłujemy gorąco pokój i domagamy się pokoju w Azji i na całym świecie. Nie możemy jednak zapominać, że kraje imperialistyczne dotąd jeszcze nie chcą pokoju. Zarówno w Azji, jak i w Europie imperializm amerykański przygotowuje się intensywnie do nowej agresywnej wojny światowej i dokonuje agresji w Korei i na chińskiej wyspie Taiwan.

Musimy wzmóc potęgę bojową armii ludowo-wyzwoleńczej, wzmóc naszą obronę narodową, walczyć o odebranie wyspy Taiwan i bronić naszej ojczyzny.

Walcząc przeciwko imperializmowi i rodzimej reakcji, my, Chińczycy, zdobyliśmy już bogate doświadczenie pod względem politycznym i wojskowym. Musimy nadal wzbogacać to doświadczenie.

Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza powinna umacniać różne rodzaje swych wojsk, ulepszać swe wyposażenie techniczne, doskonalić swą gotowość bojową i swe przygotowania bojowe, żeby wykonać historyczne zadanie obrony ojczyzny i walki przeciwko imperialistycznej agresji. Oficerowie, podoficerowie, i żołnierze Armii Ludowo-Wyzwoleńczej powinni w pełni zrozumieć prawdziwą istotę imperializmu i zachować wobec niego czujność.

Nasze siły zbrojne — powiedział w zakończeniu Czu Teh — posiadają w chwili obecnej pewną ilość nowoczesnego wyposażenia, stworzyły różne rodzaje wojsk i powinniśmy w dalszym ciągu je umacniać. Armia Ludowo-Wyzwoleńcza z armii czysto lądowej, jaką była w przeszłości, gdy główny nacisk w walce kładziono na piechotę, przekształca się w lądowo morsko-lotnicze siły zbrojne, wyposażone w nowoczesny sprzęt wojenny i mogące koordynować ze sobą swoje operacje bojowe w walce przeciwko inwazji nieprzyjaciela. Będzie to posiadało ogromne znaczenie historyczne dla naszej armii.

Hołdując nadal swym pełnym chwały tradycjom i opanowując najbardziej przodującą naukę wojskową ZSRR, opierając się o swoją własną, istniejącą już tradycję, o trwałą podstawę swej politycznej i wojennej nauki oraz doświadczenie w dziele tworzenia armii i prowadzenia wojny, Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza niewątpliwie będzie nadal umacniać obronność naszej wielkiej ojczyzny i walczyć o pokój.

Przeciw Polsce — w służbie podpalaczy świata

Już trzeci dzień toczy się przed Najwyższym Sądem Wojskowym rozprawa przeciw organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w WP. Już trzeci dzień z zeznań oskarżonych wyziera straszliwa zbrodnia przeciw narodowi, przeciw pokojowi, w służbie imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Działalność oskarżonych Tatara, Jureckiego czy Utnika i ich zeznania z całą ostrością potwierdzają historyczną prawdę — nienawiść do mas ludowych i ich rewolucyjnej drogi, prowadzi nieuchronnie do zdrady narodu, zamachów na jego niepodległy byt. A zdrada narodu i zbrodnicza przeciw niemu działalność prowadzi z kolei na pozycje wrogie pokojowi — na służbę zbrodniarzy przeciw ludzkości.

Ich nadzieja w wojnie

Fakty zawarte w akcie oskarżenia i potwierdzone zeznaniami oskarżonych, mówią niezbicie — reakcja polska i jej przestępczy przedstawiciele, odpowiadający dziś przed ludem polskim — wiążą swe rachuby na obalenie ustroju ludowego w naszym kraju i zdobycie władzy dla siebie z wojennymi planami anglosaskich imperialistów.

Nie dała pożądanych wyników próba zagrodzenia drogi wyzwalającemu nasz kraj zwycięskiemu marszowi Armii Radzieckiej. Nie udało się oszukać mas narodu i skierować ich przeciw rodzącej się władzy ludowej. Fiaskiem skończyła się stawka na Mikołajczyka. Zawiodły nadzieje, związane z dywersją w ruchu robotniczym. Nie pomogły amerykańskie dolary, ani mordy zza węgła. Każdy dzień utrwala władzę ludową w Polsce, cementuje wokół niej najszersze masy naszego narodu. Rośnie w naszym narodzie radość z dnia dzisiejszego i coraz głębsza jest świadomość słuszności drogi, która prowadzi do jeszcze lepszego jutra. I z drogi tej naród nasz nie daje się zawrócić. Stawka na „powszechne powstanie" w kraju — przegrana. Zdrajcy narodu szukają zbawienia w wojnie. Idą świadomie, z pełnym wyrachowaniem na służbę podżegaczy wojennych, a realizacji ich planów oddają wszystkie swe zdradzieckie, dywersyjne i szpiegowskie umiejętności.

Oskarżony Tatar — inspirator i organizator zbrodniczej działalności organizacji dywersyjno — szpiegowskiej w WP, stwierdza w swych zeznaniach, że kiedy po powrocie z Polski do Londynu referował swemu szefowi — generałowi Kopańskiemu sytuację w kraju — ten stwierdził, że „nie należy rozwiązywać organizacji wojskowej i cywilnej, gdyż po nieudaniu się rozgrywki wewnątrz kraju, należy liczyć na wojnę. Należy podtrzymać zwłaszcza działalność wywiadowczą, ponieważ działalność szpiegowska jest — jak się wyraził — naszym wkładem w dzieło przygotowania wojny przez państwa anglosaskie".

Stwierdzenie takie nie budzi żadnych wątpliwości — spiskowcy robili swą niecną robotę dla podżegaczy wojennych. Z całym cynizmem mówi o tym oskarżony Tatar. Zapytany przez prokuratora — czy on i jego wspólnicy służyli wojnie czy pokojowi — odpowiada: „Jeśli chodzi o stosunek do Polski, to raczej wojnie" Twierdząco odpowiedział również na pytania czy orientował się w oczywistych dążeniach wojennych imperializmu anglo-amerykańskiego i czy zdawał sobie sprawę, że on i jego wspólnicy dostarczają wiadomości wywiadu wojskowego tym, którzy prą do wojny.

Ich wkład w przygotowanie wojny

Należy dać swój wkład w dzieło przygotowania wojny — powiedział gen Kopański swoim pomocnikom — Tatarowi, Nowickiemu, Utnikowi i ich kompanii. I dali wkład nie mały. Szkołę mieli niezłą — sanacyjna „dwójka", AK-owska „dwójka", przeszkolenie wywiadowcze w Intelligence Service, instruktaż starych szpiegowskich wyjadaczy — Harkeya i Perkinsa. Z woli amerykańskiego i brytyjskiego wywiadu i na ich pożytek zbierali materiał szpiegowski o jednostkach Armii Radzieckiej, Wojsku Polskim, gospodarce i życiu politycznym naszego kraju. W interesie podżegaczy wojennych organizowali bazy przerzutowe, kierowali podziemiem, zakładali nielegalne radiostacje, prowadzili dywersje penetrowali aparat państwowy i instytucje państwowe, aby w ten sposób podważyć potencjał obronny naszego kraju, przechwycić w swoje ręce kluczowe pozycje w Armii Polskiej. Mieli bowiem nadzieję, że uda im się tą drogą uczynić w chwili zbrojnego konfliktu z naszej armii narzędzie w rękach podżegaczy wojennych, narzędzie walki przeciw Polsce i obozowi pokoju. Ten zbrodniczy plan nie udał im się i nie mógł się udać. Spiskowcy nie rozumieli, że władza, która reprezentuje interesy najszerszych mas narodu, że armia wyrosła z ludu i z ludem na śmierć i życie związana potrafi dać godną odprawę dywersantom, zdławić spisek jeszcze w zarodku.

Zaślepieni w swej nienawiści do Polski i pokoju, zagorzali w swej służbie dla angloamerykańskiego imperializmu, Tatar i jego wspólnicy łączą swoje nadzieje na rozpętanie wojny z każdym przejawem wzrostu aktywności imperialistycznych sił agresywnych. Za pomyślną okoliczność uważali również odradzanie przez imperializm amerykański hitleryzmu w Niemczech Zachodnich. Tak stwierdził w rozmowie z oskarżonym Tatarem gen. Kopański. W ten sposób oskarżeni konsekwentnie kontynuowali swoje tradycje współpracy z hitlerowcami z lat, gdy krwią ściekała, okupowana przez niemieckich faszystów Polska.

Sojusznicy spiskowców

Proces przeciw organizacji dywersyjno - szpiegowskiej unaocznia z całą ostrością, w jaki sposób realizacja przez Spychalskiego linii politycznej prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia stała się częścią składową dywersyjnego, antyludowego, skierowanego przeciw interesom narodu—spisku.

Oskarżeni stwierdzili w swych zeznaniach, że w swej dywersyjnej działalności stawiali na prawicę PPS i na grupę prawicowo-nacjonalistyczną. Jej polityka hamowania rozwoju socjalizmu w Polsce i odizolowania naszego kraju od Zw. Radzieckiego, była dla Tatara i jego wspólników naturalnym sprzymierzeńcem w ich walce o przywrócenie kapitalizmu w Polsce. Z grupą prawicowo-nacjonalistyczną Tatar i jego wspólnicy wiązali nadzieje na powtórzenie się w Polsce tego wszystkiego, do czego klika titowska doprowadziła Jugosławię. Zmierzali oni do tego, aby w oparciu o politykę grupy prawicowo - nacjonalistycznej — poprzez hamowanie rozwoju budownictwa socjalistycznego i izolację od ZSRR — zdobyć władzę dla burżuazji, zaprzedać Polskę imperialistom, uczynić z niej niewolniczą kolonię imperializmu, a naród polski użyć jako mięso armatnie w wojnie przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Fakty ujawnione w toku pierwszych dni przewodu sądowego dowodzą, że linia grupy prawicowo - nacjonalistycznej i realizacja tej linii w wojsku przez Mariana Spychalskiego, pomagając Tatarowi i jego wspólnikom w budowaniu zbrodniczej organizacji, w prowadzeniu roboty wywiadowczej — równocześnie pomagała w realizacji imperialistycznych planów wojennych. I znowu Tatar i jego wspólnicy przeliczyli się. Grupie prawicowo-nacjonalistycznej nie tylko nie udało się opanować partii, ale grupa ta została przez partię rozgromiona. Bo taka jest siła partii, która reprezentuje istotne interesy klasy robotniczej i narodu, bo taka jest siła partii, dla której w walce o socjalizm busolą jest marksizm-leninizm i bogate doświadczenie WKP(b).

Jeszcze jedna lekcja czujności

Toczący się przed Najwyższym Sądem Wojskowym proces jest dla nas jeszcze jedną lekcją czujności. Uczy on nas czujności wobec wszelkich odchyleń od linii kierującej życiem naszego narodu partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Proces ten jest lekcją czujności nie tylko dla klasy robotniczej i jej partii. Jest lekcją czujności dla całego naszego narodu, czujności wobec agentów imperializmu i wojny, czyhających na każde nasze osiągnięcie, na każdy owoc naszego trudu, który czyni nasze życie piękniejszym i radośniejszym, który umacnia siłę i niepodległość naszej ojczyzny.

Zdemaskowanie i zlikwidowanie w zarodku zbrodniczego spisku organizacji dywersyjno - szpiegowskiej w WP jest poważnym ciosem wymierzonym nie tylko w niedobitki reakcji polskiej, ale jest również poważnym ciosem w plany podżegaczy wojennych. Jest jeszcze jednym, poważnym wkładem naszego narodu w wielkie dzieło pokoju, o który walczą ludy świata pod przewodem niezwyciężonego Związku Radzieckiego.

KRYSTYNA OBORSKA

Amerykanie chełpią się morderstwami i utrudniają porozumienie w sprawie rozejmu

Siedemnaste posiedzenie w Kaesong w sprawie rozejmu w Korei odbyło się 2 sierpnia i trwało od godz. 10-ej do 11.20 czasu koreańskiego. Utrzymuje się nadal poważna rozbieżność poglądów na sprawę wytyczenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

Generał Nam Ir, przewodniczący delegacji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich, raz jeszcze podkreślił, że strona amerykańska chełpi się skutkami bestialskiego bombardowania z morza i powietrza, domaga się jednocześnie utworzenia tzw. wojskowej linii obronnej, w przeciwieństwie do lojalnej i rozsądnej propozycji, w myśl której 38 równoleżnik ma stanowić wojskową linię demarkacyjną między obu stronami, oraz wysuwa żądania, zmierzające do przesunięcia wojskowej linii demarkacyjnej w głąb pozycji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich. Stanowisko to nie da się pogodzić z realną sytuacją militarną na froncie koreańskim, gwałci zasady sprawiedliwości i rozsądku, naraża na szwank pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej i dlatego jest absolutnie nie do przyjęcia.

18-te posiedzenie odbędzie się dnia 3 sierpnia o godz. 10-ej.

Kobiety i dzieci nadal giną od amerykańskich bomb w Korei

Naczelne dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej, współdziałając ściśle z ochotnikami chińskimi, kontynuują walki z nieprzyjacielem zadając mu poważne straty w ludziach i sprzęcie. 2 sierpnia lotnictwo amerykańskie bombardowało znów zaciekle spokojne miasta i wsie koreańskie nie posiadające żadnych obiektów wojskowych. Wskutek bombardowania wielu mieszkańców zginęło lub odniosło rany.

Czwarty dzień z kolei samoloty USA bombardują i ostrzeliwują Phenian. W następstwie barbarzyńskiego nalotu dokonanego dnia 30 lipca zginęło kilkaset osób i tyleż odniosło rany. Spod ruin wydobywane są wciąż zwłoki. Wśród poległych znajduje się Te Gi-czen, znany poeta koreański, wice-przewodniczący stowarzyszenia pracowników literatury i sztuki. Zginęło wiele kobiet i dzieci. Na ulicach widnieją liczne leje od bomb i szczątki zbombardowanych domów.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-89-81, 6-26-81, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-81. Dział Korespondentów i Listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna: 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 14, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-38931